Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 299. — ROK XXXVIII.

CZWARTEK 5 LISTOPADA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztowa	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesiecznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Rozmowy z Hitlerem.

Kiedy Laval dobijał na okręcie „Ile de France" do brzegów Francji, „Temps" zastanawiał się we wstępnym artykule nad rozmowami, które na skutek zapadłych w Waszyngtonie decyzyj, Francja będzie musiała prowadzić z Rzeszą niemiecką. I nie mógł organ „Quai d' Orsay" nie zadać sobie pytania, czy wogóle będzie jaki sens w prowadzeniu tych rozmów z Niemcami teraz, kiedy powolna, ale stała ewolucja nastrojów politycznych Niemiec idzie ku Hitlerowi? Ostrożny „Temps" poszedł tym razem tak daleko, iż stwierdził, że nawet samemu Brueningowi nie można już wierzyć. I on bowiem — według pogłosek, na których „Temps" polega — przebywa ewolucję. A — oświadcza „Temps" twardo —

„nie trzeba się łudzić; ewolucja w Niemczech zmierza ku prawicy, ku skrajnej prawicy. Byłoby karygodnem zaślepieniem chcieć przeczyć temu, co jest oczywiste".

Zresztą nie są to już tylko głuche pogłoski, ale nawet i pewne fakty. Faktem takim jest np. wizyta Hitlera u Hindenburga, który w przeddzień zjazdu harzburskiego przez całą godzinę rozmawiał z wodzem „brunatnych koszul"; drugim — może jeszcze bardziej znamiennym — wizyta Hitlera u gen. Schleichera, dyrektora w ministerstwie „Reichswehry", który z Hitlerem umawiał się co do warunków, od których Hitler uzależnia wstrzymanie agitacji narodowo-socjalistycznej w armji niemieckiej.

Skutkiem tego nie są pozbawione podstaw wieści, że już gotowa jest lista rządu „narodowego", w którymby Bruening zatrzymał urząd kanclerza, a hitlerowcy otrzymaliby teki ministra spraw wewnętrznych i Reichswehry.

„Czy już — zapytuje „Temps" — nie zdają sobie z tego w Berlinie sprawy, że przewrót taki zniszczyłby zupełnie wiarę w wolę pokoju Rzeszy i że doprowadziłby kredyt zagraniczny Niemiec do ruiny?"

Zacytowaliśmy głos organu „Quai d'Orsay"; jest bowiem bardzo znamienny. Dowodzi naprzód, że Paryż poważnie liczy się z dojściem Hitlera do władzy, co mu się jeszcze przed paru miesiącami wydawało wykluczonem, — następnie każe się spodziewać, że dojście Hitlera do władzy będzie równoznaczne z przecięciem wszelkiej pomocy francuskiej dla Niemiec. A, jeśli się zważy, że pomoc innych państw (Anglja, Stany Zjednoczone) bez Francji byłaby dość skromna, jeśli już nie niemożliwa, to trzebaby powiedzieć, że kombinacja „Bruening-Hitler" stanowiłaby dla Niemiec kompletne prawie odcięcie od źródeł kredytu i pieniądza.

Czy jednak istotnie zanosi się na wejście hitlerowców do rządu?

Nie ulega dziś najmniejszej już wątpliwości, że sam „straszny Adolf" o niem myśli... Do wyborów wrześniowych ub. roku, które mu przyniosły sensacyjne rozmiarami zwycięstwo, zapowiadał i głosił przewrót. Już jednak w parę miesięcy potem złagodniał i w procesie oficerskim w Lipsku oświadczył, że dąży do władzy „na drodze legalnej". Organ jego przyboczny „Voelkischer Beobachter" wyłożył to oświadczenie Hitlera w ten sposób, że narodowy socjalizm chce uzyskać większość przy wyborach parlamentarnych i wtedy sięgnąć po władzę.

Teraz już jednak nie ma Hitler zamiaru czekać tak długo. Ten sam „Beobachter" oświadczył w tych dniach, że — narodowi socjaliści gotowi są

„zawrzeć sojusz nawet z djabłem",

żeby tylko wyzwolić niemiecki naród z niewoli. A ci — pisał „Beobachter" —

„którzy są dziś wrogami, jutro mogą zostać przyjaciółmi".

Niema dwóch zdań co do tego, że organ Hitlera miał na myśli „wrogów" z centrum. Prawica bowiem cała stoi za nim (jak wielkoprzemysłowa „Volkspartei"), lub drży przed nim ze strachu (jak niemiecko-narodowi Hugenberga). Socjalizmowi wypowiedział śmiertelną walkę. Pozostają frakcje umiarkowane, przedewszystkiem centrum katolickie. O tych to „wrogów" chodzi Hitlerowi. Z niemi razem, przy poparciu prawicy gotów jest stworzyć rząd, a z wystąpienia paryskiego „Temps" wynika, że nawet lista nowego rządu jest gotowa.

Losy są teraz w ręku przywódców centrum. Jest to pewne. Od tego, co zrobią, zależy powstanie nowej większości rządowej; zależy także przyszłość Rzeszy. Czy się jednak zdecydują na stronę Hitlera, czy pójdą na sprowokowanie Francji i może jeszcze Anglji?

Trudno na te pytania odpowiedzieć. Jedno jest tylko na razie widoczne i pewne. Oto złagodzenie tonu prasy centrowej w stosunku do narodowego socjalizmu. Taka np. „Germania", która przed paroma jeszcze miesiącami szpalty całe wypełniała sprawozdaniami z zebrań, odczytów, manifestacyj katolickich przeciw Hitlerowi zwróconych, dziś pisze o nim w słowach tak ciepłych, jak pisze o Hindenburgu, którego pewnie nie lubi, ale wcale dobrze toleruje. Prasa centrowa — zauważa „Berliner Tageblatt" — wołała niedawno jeszcze: „nigdy z Hitlerem", dziś zaś pisze: „Z Hitlerem, pod temi i takiemi warunkami". A i podobno sam Bruening „nie jest już osobiście nieznanym Hitlerowi", dodaje „Koelnische Ztg". Miało bowiem przyjść do spotkania tych dwóch polityków i do wymiany zdań.

Trzeba zatem powiedzieć, że „niemieckie przesilenie" wewnętrzne weszło w stadjum decydujących postanowień. Wczorajsi przeciwnicy rozmawiają ze sobą. Hitler z Hindenburgiem, z generałem Reichswehry i z kanclerzem! Gdyby nie zagranica, gdyby nie potrzeba pomocy Francji, rozmowy te jużby dawniej się były zaczęły, a na czele Rzeszy stałby niechybnie dziś Hitler. Wzgląd na zagranicę sprawia, że się nawiązały tak późno, w rok po wyborach, i że nie wiadomo, na czem się skończą.

W. Z.

Partja Pracy straciła 210 mandatów.

w wyborach komunalnych.

Londyn, 4 listopada. Wedle ostatecznego obliczenia, poniedziałkowe wybory municypalne w Anglji dały wynik następujący: Wybranych zostało 1055 konserwatystów, 257 członków partii pracy, 58 liberałów i 15 niezależnych. Zyskali: konserwatyści 187 nowych mandatów, liberali 12 i niezależni 11 mandatów. Partja pracy straciła 210 mandatów.

PRZYWÓDCA NARODOWEJ PARTJI LIBERALNEJ.

Londyn, 4 listopada. Sir John Simon został wczoraj jednogłośnie obrany przywódcą narodowej partji liberalnej.

O czem piszą inni?...

Groźba spadku eksportu.

Rządowy „Express Poranny“ w następujący sposób ujmuje sytuację gospodarczą Polski:

„Coraz groźniejsze chmury zbierają się na horyzoncie polsk. życia gospodarczego. **Dewaluacja funta podważyła szanse naszego eksportu węglowego**, a obniżka kosztów produkcji w Niemczech utrudniła jeszcze bardziej konkurencję. Zkolei nadciąga nawałnica z Europy środkowej: z Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji. Tym razem chodzi tu główuie **o wywóz naszych płodów rolniczych.**

Jeśli dopuścimy do tego, aby z nagromadzonych chmur spadł deszcz nieuchronnych skutków, **eksport nasz znajdzie się wśród odmętów potopu**, w których zatonie dodatnie saldo naszego bilansu handlowego, a wraz z niem poważna część dochodu państwa i nowe rzesze bezrobotnych.

Węgiel i płody rolnicze — to fundament naszego gospodarstwa. Skurczyć ich **wywóz** — to znaczy zachwiać najmocniejszemi filarami, które pozwalają naszemu domowi bronić się przed atakami kryzysu światowego. Już spadek wywozu węgla mógłby saldo naszego bilansu handlowego uczynić równem zeru, a każda poważniejsza obniżka eksportu rolnego oznaczałaby już napewno klęskę passywności tego bilansu.

Sytuacja jest groźna i wymaga radykalnych środków zaradczych“.

Koncesja P. P. S. dla ruskiego nacjonalizmu.

Liberalizujący zwykle w sprawach narodowościowych „Kurjer Wileński“ przeciwstawia się tym razem socjalistycznemu projektowi autonomji terytorjalnej w Małopolsce Wschodniej.

„Wniosek socjalistyczny — pisze — jest teoretyczną koncepcją, rzuconą na grunt zupełnie do niej nie przygotowany. Są lekarstwa, które skutkują tylko wtedy, jeżeli u chorego minęła już faza ostrej gorączki, wymagającej innych środków dla jej zwalczenia. Wniosek PPS. był poprostu koncesją, rzuconą nacjonalizmowi ukraińskiemu, znajdującemu się — mniejsza o to dlaczego — w stanie gorączkowym. Wiadomo również, jakie nastroje dominują wśród społeczeństwa polskiego na Rusi Czerwonej. Ładne widowisko mielibyśmy w tych warunkach w lwowskim sejmie krajowym! Nie można zaczynać od autonomji w kraju, gdzie ludzie nie przywykli współpracować ze sobą nawet w najniższych komórkach samorządowych.

Władza państwowa nie może, oczywiście, zmusić na rozkaz obu społeczeństw narodowych Rusi Czerwonej do nagłej zmiany swego wzajemnego stosunku. Ale niewątpliwie może wydatnie się do tego swą polityką przyczyniać, w czem winna szukać oparcia w tych elementach z obu stron, które okazują pewną dozę dobrej woli. Po tej tylko drodze idąc można stworzyć warunki niezbędne dla każdej poważniejszej próby pozytywnego uregulowania kwestji ukraińskiej“.

„Cichy wysiłek“ naszej dyplomacji.

Na marginesie ekspose p. min. Zaleskiego o polskiej polityce zagranicznej pisze „ABC“:

„Polska polityka zagraniczna ponosi klęskę za klęską, wpływy nasze na gruncie międzynarodowym maleją w zastraszający sposób, cofamy się na każdym niemal odcinku, a p. Zaleski wyrzeka się sukcesów i chwali się „cichym“ wysiłkiem.

Trudno zaprzeczyć: wysiłek ten jest istotnie „cichy“, tak cichy, że nie wyczuwało się go nawet w żadnej z ważniejszych spraw międzynarodowych, dotyczących Polski. Ani w sporze z Litwą przed Trybunałem Międzynarodowym, ani na Łotwie w czasie prześladowań żywiołu polskiego, ani w Nowym Jorku podczas wizyty Lavala. czy w Berlinie w czasie pobytu Grandiego...

Dotychczas myśleliśmy, że niepowodzenia te były wynikiem fałszywych założeń, bezczynności i... bezpłciowości obecnej polityki polskiej. Z piątkowej deklaracji p. ministra dowiedzieliśmy się, że jest wręcz przeciwnie. P. Zaleski jest zadowolony i wszystko odbywa się według programu... „cichego“ wysiłku i zgoła nieziemskiej pogardy dla „przemijających sukcesów“...

W innych warunkach oryginalny program „cichej“ polityki zagranicznej nie ostałby się w czasie dyskusji parlamentarnej. Dzisiaj, u nas? — Większość „głuchoniemego Sejmu“ zgodzi się bez trudności z „głuchonienią“ polityką p. Zaleskiego“.

Dwie miary.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Warszawa, dnia 3 listopada.

Mogłoby się wydawać, że wobec pewnej monotonności, spowodowanej mniej ciekawemi zeznaniami kilkunastu świadków, proces jedenastu wzbudza już mniejsze zainteresowanie w kołach politycznych. Tymczasem tak nie jest. Na każdem posiedzeniu widzimy coraz to innych działaczy, należących do różnych obozów politycznych, przysłuchujących się rozprawom. W dniu dzisiejszym zauważyliśmy wśród nich p. Aleksandra Dębskiego, b. wojewodę wołyńskiego, który także był osadzony w Brześciu, chociaż nie należał do organizatorów Centrolewu i nie brał udziału w kongresie krakowskim.

Już drugi dzień z kolei przewód sądowy tak się układa, że na poranną przekąskę otrzymujemy kilkunastu świadków prowincjonalnych, których sąd załatwia dość szybko, a po przerwie południowej przed trybunałem staje jeden ze świadków najważniejszych. Zeznania tego typu są zazwyczaj bardzo wyczerpujące i wywolują krzyżowy ogień pytań adwokackich.

Takim świadkiem był wczoraj p. Wolaniecki z Krakowa, a dzisiaj p. Edmund Kryger, kierownik referatu prasowego w komisarjacie rządu m. Warszawy.

Świadkowie prowincjonalni, zwłaszcza przedstawiciele ludności cywilnej, są jakby wytchnieniem w tym procesie tak bardzo wytężającym, wytchnieniem pokrzepiającem przez swój wyborny nieraz koloryt rodzajowy.

Weźmy choćby dla przykładu takiego świadka, jak p. Sobolewski, gospodarz z Michałowic.

Gdyby p. Sobolewski pochodził z innych okolic możnaby przypuszczać, że jest on świetnym typem polskiej szlachty zaściankowej. Ale pod Krakowem zaścianków niema. Jego charakterystyczna postać świadczy tylko o dobrej rasie chłopa krakowskiego. Bo to i twarz ogorzała, rumiana i czarne duże wąsy, zuchowato podkręcone i statura wielce okazała.

P. Sobolewski zeznawał z niezbyt wielkim zapałem.

Ale kiedy go któryś z obrońców zapytał, czy to w Krakowskiem jest taki zwyczaj, że się na jarmarki, odpusty i różne uroczystości chadza z orkiestrą, szerokie lica p. Sobolewskiego zakwitły rozkosznym rumieńcem.

— Tak jest — odpowiedział — z dumą — u nas w Krakowskiem chodzi się z muzyką. Ja sam też do orkiestry należę.

Nową „centralną figurą“ dzisiejszej rozprawy sądowej był już wspomniany kierownik referatu prasowego, p. Edmund Kryger, osobistość popularna w warszawskich kołach dziennikarskich.

P. Kryger — to stary praktyk sądowy, często bywa świadkiem, często oskarża. Ale dziś w sądzie czuł się nieswojo. Kręcił swą korpulentną postawą w lewo i w prawo, wyciągał chustkę i ocierał mocno zroszone i czerwieniące się czoło.

Świadek w śledztwie zastosował metodę cytowania drobnych urywków z artykułów, które oczywiście bez związku z całością — nie oddają prawdziwie tendencji autora i mogą być przeróżnie interpretowane. Znana to metoda. Oskarżenie i p. Kryger przez odpowiednie dobieranie tych urywków chcą udowodnić tezę o podburzającej i nielegalnej akcji prasowej opozycji. Podczas dzisiejszych zeznań p. Kryger poszedł jeszcze dalej. Z cytowanych bowiem w akcie oskarżenia urywków z prasy — opuszczał teraz często te jeszcze ustępy, które łagodziły zdania inkryminowane, aby oczywiście wyszło wszystko jaknajostrzej.

Pytania obrony rzuciły odpowiednie tło na metodę p. Krygera. Bardzo czerwony stał się też p. Kryger wtedy, gdy go pytano dlaczego nie konfiskowano „Nowej Kadrowej“, albo odezw Legji Mocarstwowej, nawołujących do rozpędzenia ołowiem Sejmu i dokonania zamachu na Konstytucję.

Tego rodzaju podwójna miara w stosunku do prasy prorządowej i opozycyjnej, stosowana stale w Warszawie, jest rzeczą powszechnie znaną, lecz na procesie, zwłaszcza w świetle zeznań p. Krygera, nabrała specjalnej wyrazistości. Albo taki djalog czyż nie jest bardzo charakterystyczny:

Osk. Kiernik stwierdza iż w zeznaniach swoich p. Kryger nie cytuje artykułów „Piasta“ i „Woli Ludu“, a jedynie „Placówkę“. Czy „Placówka“ jest wydawnictwem „Piasta“?

P. Kryger: Nie.

Osk. Kiernik: To znaczy, że jest to błędne cytowanie w zastosowaniu do nas.

Prok. Rauze: Ale w „Placówce“ jest przemówienie osk. Witosa.

Osk. Kiernik: Ja stwierdzam, że jeśli chodzi o cytowanie artykułu „Placówki“, niema tam przemówienia Witosa.

Możnaby przytoczyć jeszcze więcej przykładów tego rodzaju z dzisiejszej rozprawy, którą ktoś określił jako „dzień prasy opozycyjnej“, ale zabrałoby to zbyt wiele miejsca.

A.

Obrządek wschodnio-słowiański.

Pos. Stroński — jak wczoraj w dziale depesz donieśliśmy — wystąpił na posiedzeniu sejmowej komisji dla spraw zagranicznych z szeregiem zarzutów przeciw obrządkowi wschodnio-słowiańskiemu na terenie naszych wschodnich województw. Nie po raz pierwszy p. Stroński zwraca się przeciw temu obrządkowi i nie on sam z pośród polityków polskich. Bardzo gwałtowną kampanję w tymsamym duchu przeciw obrządkowi wschodnio-słowiańskiemu prowadzi wileński organ konserwatywny, sanacyjne „Słowo“... O cóż im chodzi?

P. Stroński twierdzi, że nowy obrządek „nie zawsze pokrywa się“ z konkordatem. Jest to zarzut zbyt ogólnikowy. Prawdą jest tyle, że konkordat z r. 1925 o obrządku wschodnio-słowiańskim nie mówi; nie mówi zaś dlatego, że w okresie zawierania konkordatu obrządek ten był dopiero w trakcie przygotowań, a rozwinął się później na podstawie właśnie konkordatu, zapewniającego Kościołowi katolickiemu możność „rządzenia się swemi prawami“... Oczywiście jest to stan tymczasowy. Wcześniej, czy później trzeba będzie nowemu obrządkowi dać prawne podstawy w stosunku do państwa, przez zawarcie nowego układu ze Stolicą Apost. jako uzupełnienia konkordatu z r. 1925.

Drugim zarzutem, który stawia p. Stroński, jest, że — Polaków prawosławnych nawraca się na obrządek wschodnio-słowiański, a nie na rzymsko-katolicki... Ks. red. Urban zwraca uwagę w „Przeglądzie Powszechnym“ (listopad 1931), że według oficjalnego wydawnictwa „Sprawy narodowościowe“, mamy w państwie pół miljona Polaków prawosławnych. P. Stroński chciałby, żeby ich nawracano na obrządek łaciński. Lecz, jeśli ci Polacy, uprzedzeni do łaciny, tego nie chcą? Trzebaby ich gwałtem nawracać! Chyba i p. Stroński nie byłby za tym sposobem nawracania, który jest przeciwny duchowi katolickiemu, a spowodowałby odrazu wojnę wyznaniową na naszych kresach.

Nie sądzimy, żeby p. Stroński nie był świadom słabości podstaw, na których się te jego zarzuty opierają. Lecz w takim razie dlaczego je wysuwa? Powstaje przypuszczenie, że p. Stroński jest wogóle przeciw wszelkim formom pracy „unijnej“, a uznaje jedynie nawracanie z prawosławia na obrządek łaciński. Czy dobrze zrozumieliśmy jego intencje?

Litwini o sobie.

Kowno w listopadzie.

Organ lit. emigrantów politycznych w Berlinie „Kova“ zamieszcza artykuł, w którym z okazji VI-go zjazdu Zw. Wyzwolenia Wilna podaje ostrej krytyce działalność Związku:

W początkach października w Kownie odbył się doroczny zjazd Zw. Wyzw. Wilna, który w chwili obecnej posiada jakoby 15.000 członków oraz 288 oddziałów.

W czasie zjazdu prof. M. Biržiska zaznaczył, iż najlepiej funkcjonują te oddziały, których członkowie są uzależnieni (mian. urzędnicy kolejowi, pocztowi i in.), natomiast oddziały których członkowie nie są uzależnieni od rządu, figurują jedynie na papierze.

Chociaż ilość oddziałów wzrosła ostatnio o 50, jednak są to oddziały „teoretyczne“.

Daje się zauważyć, iż członkom związku obrzydła już wiecznie powtarzająca się jak w katarynce melodja „my bez Wilna nie spoczniemy“...

Polityka państwa litewskiego również nie zmierza ku odzyskaniu Wilna, lecz przeciwnie, oddala Litwę od Wilna.

W czasie zjazdu wypłynęły na wierzch machinacje niektórych przywódców związku, którzy dzięki t. zw. akcji „wyzwoleniowej“, nabijają sobie kieszenie litami.

Redaktorzy „Musu Vilnius“ pobierają znaczne pensje, a np. dr. Purycki artykuły pisane dla „Liet. Aidasa“, zamieszcza następnie w „Musu Vilnius“ i w ten sposób pobiera podwójne honorarjum.

Co się tyczy instruktora związku p. V. Uždavinisa, to nawet Komitet Centralny Związku swojego czasu ostrzegał, by żadne pieniądze przeznaczone dla związku, nie były wysyłane na ręce Uždavinisa.

Pod względem ideowym, związek przeżywa zupełne bankructwo.

Zw. Wyzw. Wilna, będąc stworzonym na prędce, nigdy nie posiadał jakiegoś konkretnego programu wyzwolenia Wilna.

Dopiero prądy faszystowskie, dążące do podniecenia i sfanatyzowania społeczeństwa, zaprzęgły związek do pracy, mającej na celu odurzenie narodu i zapewnienie „wewnętrznego spokoju“.

Wogóle pośród bojowników idei odzyskania Wilna poczynają się mnożyć pasożyty. Już powyżej wspomniane było o pasożytach, których pierwowzorem jest Purycki, a hasłem „lit“.

Istnieją jednak również pasożyty ideowe, które wiją swe gniazda dokoła Wilna.

Wilno jest chorobą nagminnie występującą w całem społeczeństwie litewskiem, a idea wyzwolenia Wilna cieszy się powodzeniem we wszystkich lit. partjach politycznych, nie wyłączając nawet komunistów.

Czynniki reakcyjne usiłują ideę wyzwolenia Wilna zamienić w „ideologię narodu“, któraby służyła jako oręż w walce politycznej i partyjnej.

Purycki, będący wzorem „chorągiewki na dachu“, otwarcie zapowiada zagładę wszelkim partjom, oraz wszystkim wrogom „jedności“.

Jedność natomiast, w pojęciu Puryckiego, winna wyrażać się w ślepem podporządkowywaniu się autorytetowi i „nahajce“ Smetony. Każdy, kto sprzeciwia się Smetonie, jest więc wrogiem jedności, a tem samem i idei wileńskiej...

Zakrojona na modłę faszystowską idea wyzwolenia Wilna, systematycznie zaszczepiana jest młodzieży szkolnej, oraz całemu społeczeństwu.

W jednem ze swych przemówień ks. Tumas tłumaczył studentom-tautininkom, iż gdyby nawet Litwa nie odzyskała Wilna, to jednak idea odzyskania Wilna pozostanie czynnikiem, łączącym naród litewski i stanie się „historycznem zadaniem“ Litwy. Innemi słowy Wilno, dopóki nie zostanie wyzwolone, będzie orężem w rękach reakcji i umożliwi zakażenie jadem reakcji całej młodzieży i inteligencji. Idea wyzwolenia Wilna usprawiedliwia szerzenie się w Litwie prądów militarnych, militaryzację młodzieży, utrzymywanie stanu wojennego, forsowanie olbrzymiego budżetu Min. Obrony Krajowej, oraz działalność takich związków jak np. Zw. „Szaulisów“ i in.

Częstokroć odnosi się wrażenie, że gdyby Wilno należało do Litwy, w takim razie faszyści oddaliby go Polakom, by tylko mieć co „wyzwalać“ i przy pomocy tego wyzwalania durzyć społeczeństwo i rządzić.

Tak przynajmniej można sądzić, widząc, jak Wilno służy czarnej reakcji i jak przy pomocy idei wyzwolenia Wilna ciemięży się t. zw. wolną Litwę.

Analogiczną sytuację widzi się w Niemczech, gdzie reparacje stały się ulubionym konikiem reakcji.

Znaczną część odpowiedzialności za obecny stan rzeczy w Litwie ponosi społeczeństwo demokratyczne, które dotąd nie miało odwagi jawnie wystąpić przeciwko reakcji. Można się zgodzić, iż Wilno trzeba odzyskać, lecz trudno się pogodzić z tem, by reakcja spekulowała ideą wyzwolenia Wilna.

Należy mniemać, iż ostatnie lata wielu osobom otworzyły oczy na całą akcję wileńską.

Naturalnie, nie można pójść z jednej ostateczności do drugiej i odrzuciwszy przybraną w szaty faszystowskie ideę wyzwolenia Wilna, — odrzucić samej idei.

Faszyści zaś usiłują wmówić w społeczeństwo, iż Wilno Litwini odzyskają jedynie, uzbroiwszy się w ideologję Smetony i przymusową „jedność“.

Dopóki Purycki za aprobatą Biržiski, zaszczepia w Zw. Wyzwolenia Wilna ideę „Smetonowego faszyzmu“, dopóty demokratyczne społeczeństwo litewskie nie może ze Związkiem utrzymywać żadnych stosunków.

Takiemu Związkowi Wyzw. Wilna, jakim on jest obecnie, winna być wypowiedziana wojna, gdyż jest to zwykła wędka, na którą faszyści łowią naiwnych, oraz uzależnionych od rządu obywateli.

B. K.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Na ziemiach Rzpltej

Wystawa misyjna w Kielcach

W związku z „niedzielą misyjną“, na którą złożyły się uroczyste nabożeństwo w katedrze kieleckiej z kazaniem misjonarza z Afryki Południowej O. Angelika Konieczki, i akademja w sali Teatru Polskiego, w dniu 18 ub. miesiąca otwarto w Kielcach wystawę misyjną. Wystawa, zorganizowana staraniem Komisji Misyjnej przy Kurji Biskupiej przy współudziale miejscowych organizacyj katolickich, prócz działu, **ilustrującego życie i pracę misjonarzy w Chinach, Japonji, Indjach i Afryce, zawierała dział**, w którym wystawiono **dary miejscowego społeczeństwa i organizacyj dla misyj.** W dziale tym wyróżniały się szaty i sprzęty liturgiczne ofiarowane przez Ks. Biskupa Łosińskiego, Sodalicję Marjańską pań z Kielc, Kongregację Jasnogórską, z Kielc, klasztor św. Katarzyny pod Łysicą, alumnów seminarjum duchownego oraz liczne osoby i stowarzyszenia prywatne. (KAP).

Lwów uczcił zasługi prof. Bujaka.

W Seminarjum historji spoleczno-gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza odbył się obchód 30-lecia pracy naukowej **prof. dra Franciszka Bujaka.** Na uroczystości obecny był rektor Uniwersytetu Krzemieniewski, wiceprezydent miasta Kubala, oraz liczne grono profesorów i uczniów jubilata. Prof. Bujakowi ofiarowano księgę pamiątkową, zawierającą kilkanaście prac jego uczniów. Po odczytaniu depesz gratulacyjnych, zabrał głos prof. Bujak, dziękując za wyrazy uznania.

Bydgoszcz protestuje przeciw wystąpieniu Boraha.

W Bydgoszczy odbyła się imponująca manifestacja protestacyjna przeciw wystąpieniom senatora Boraha, w której wzięło udział **około 5000 urzędników, pracowników państwowych i samorządowych.** Uczestnicy manifestacji przeszli pochodem ulicami miasta, udając się na wiec protestacyjny, na którym przyjęto jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą najkategoryczniej, że niema jakiegoś korytarza pomorskiego, tylko odwieczna polska ziemia pomorska, której będą bronić do ostatniej kropli krwi. Następnie rezolucja z ubolewaniem stwierdza, że **obywatel wolnego narodu amerykańskiego, za której wolność walczyli najlepsi synowie Polski** pod wodzą Kościuszki i Pułaskiego, w brutalny sposób usiłuje zerwać serdeczną wiekową przyjaźń, jaka łączyła i łączy Polskę z narodem amerykańskim.

Echa bankructwa kolektury Lichtensteina

Jako echo głośnego bankructwa kolektury loterji oraz kantoru wymiany F. Lichtensteina odbędzie się w tych dniach proces w Sądzie Pracy z powództwa współpracowników „splajtowanej“ firmy, którzy domagają się nietylko odszkodowania, ale i należności zaległych. **Z powództwem występuje 30 pracowników.**

Wielka afera poborowych w Warszawie

W wojskowym sądzie okr. w Warszawie, rozpoczął się wielki proces o nadużycia poborowe. Na ławie oskarżonych zasiedli plut. Wł. Dybicz, sierżant St. Kopycki, sierż. M. Piotrowski i plut. A. Kozak, oraz grupa poborowych. Są to: **Mojżesz Can, Abram Pinkus Funt, Henoch Freidenreich, Lejba Goldenberg, Chaskiel Szajn, Baceal Litwak, Faiwel Neuman, Gerszon Ajzenberg i Ludwik Borowski.**

Po ujawnieniu afery — rewizja w mieszkaniu plut. Dybicza wykazała pęk kluczy, nadających się do szaf i szuflad Centr. Przychodni Lekarskiej, **gdzie znajdowały się blankiety orzeczeń, pieczęcie i t. p.** Na rozprawę, która potrwa około trzech tygodni, powołano szereg świadków i rzeczoznawców.

Szajka fałszerzy paszportów na ławie oskarżonych.

W warszawskim Sądzie Okręgowym toczy się olbrzymi proces przeciwko kilkudziesięciu fałszerzom paszportów zagranicznych. Banda zorganizowana przez **Chaima Bajgielmana i 5 jego pomocników** przerabiała, podrabiała i sprzedawała paszporty krajowe i zagraniczne, a także wysyłała **zagranicę do Belgji, Francji, na Kubę i Argentyny i do innych krajów, obywateli polskich,** którzy drogą legalną pozwolenia na wyjazd nie mogli uzyskać. Klijenci bandy rekrutowali się z pośród dezerterów, przestępców kryminalnych i politycznych oraz zbankrutowanych kupców. Proces potrwa tydzień.

—:o:—

PORT LOTNICZY W KROŚNIE. Na lotnisku w Krośnie bawiła komisja międzyministerjalna, która zastanawiała się nad tem, czy lotnisko to nadaje się do komunikacji lotniczej. Komisja orzekła, że lotnisko krośnieńskie w zupełności nadaje się do lądowań i startowań. Dzięki temu lotnisko w Krośnie wejdzie w skład lotnisk komunikacyjnych **na drodze lotniczej z Polski do Rumunji, Bułgarji i Grecji.**

Grody czerwieńskie.

Jest rzeczą naukowo stwierdzoną, że na wszystkich ziemiach polskich w czasokresie między czwartym a szóstym wiekiem po Chrystusie rozkrzewiła się odrębna polska kultura, niespotykana nigdzie poza granicami ziem lackich, t. zn. kultura grodziskowa, która świadczy dobitnie o przynależności ludności zamieszkałej na tym jednolitym obszarze do jednego pnia, do jednej Macierzy, do jednej jedynej Polski.

Kilofy archeologów i to uczonych należących do różnych narodowości zbadały i stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że ta nasza rodzima polska kultura grodziskowa obejmowała ziemie od Dunaju na południu, aż po Bałtyk na północy i od Łaby na zachodzie, aż po Wołgę na wschodzie. Ani krok dalej, ani krok bliżej. Tak rozległe były nasze lackie ziemie około piątego wieku po Chrystusie.

Ta kultura grodziskowa — czytamy w „Polsce Wschodniej“, miesięczniku Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich — opierała się na specjalnym typie budowli obronnych, zwanych wówczas Hrodami lub Horodami, a nazwy te przeinaczono w późniejszym języku polskim na „Gród“, „Grodzisko“, „Gródek“, w języku czeskim na „Hradiste“, „Hradisko“ i „Hradek“, a w narzeczu ruskiem na „Horod“, „Horodyszcze“ i „Horodec“.

Budowle te zakładano nad drogami komunikacji, tam, gdzie groziło niebezpieczeństwo wtargnięcia hord nieprzyjacielskich, a więc zwłaszcza nad brzegami rzek. Ilość tych budowli musiała być bardzo znaczna, jeżeli zdołano jeszcze w naszych czasach odnaleźć i naliczyć ich ponad tysiąc. Grody te stanowią **chlubny dokument starodawnej sztuki fortyfikacyjnej Polaków,** świadcząc o ich wysokim talencie strategicznym.

Umiejscowienie grodzisk wykazuje, że były to planowo pomyślane systemy obronne, z których na ziemiach wschodnich występowały: system obronny Kijowszczyzny (Kijów po arabsku nazywa się Kujawa, z czasów kiedy Arabowie handlowali z naszym wschodem. Ta analogja nazwy z polską dzielnicą Kujawy, powinna stać się przedmiotem badań polskich uczonych); system obronny Podola; system obronny Wołynia zachodniego; system obronny dorzecza środkowego Niemna.

System obronny Podola jest przedmiotem niniejszego omówienia, gdyż stanowił on właściwy system Grodów Czerwieńskich. Składał on się z dwóch linji obronnych, a mianowicie z linji nad Zbruczem (grody między Seretem a Zbruczem), oraz z drugiej linji obronnej (grody nad górnym Dniestrem i górnym Bugiem).

Grody te były to konstrukcje kamienno-ziemne lub gliniane, wznoszące się najczęściej na naturalnych wyniosłościach. Dominującą częścią grodu był jeden lub **kilka, sztucznych koncentrycznych wałów,** obramowanych rowami. Przestrzeń w ten sposób zamknięta była większa lub mniejsza zależnie od liczebności załogi w czasie wojny. Znane nam są grodziska obejmujące kilkaset metrów kwadratowych, oraz takie, które zajmowały 100 morgów i więcej powierzchni.

Linja tych wałów była zbudowana przeważnie w kształcie pierścienia, a forma kanciasta, wieloboczna, występuje bardzo rzadko. Połączenie pomiędzy obronnymi pierścieniami utrzymywano za pomocą **podziemnych krużganków,** tak jak w nowoczesnych twierdzach. Wysokość wałów wynosiła 3 do 15 metrów.

Grody Czerwieńskie wyróżniały się szczególną odmianą t. zw. **„wałów szklistych“,** których zewnętrzną skorupę stanowiła mocno aż do czerwoności lub nawet do zeszklenia wypalona glina. W tem leży tajemnica, **dlaczego te grody nazwano czerwonemi** (Grody Czerwieńskie) i od tego rzucającego się w oczy wyglądu nazwano tę dzielnicę Rusią Czerwoną.

W obrębie obwałowań grodziskowych nie znajdujemy śladów mieszkań stałych, należy więc wnioskować, że grody służyły w owych czasach jako **schronienia przejściowe** i jako pozycje obronne w czasach zawieruchy wojennej.

Kiedy apetyt sąsiadów na nasze ziemie wschodnie wzrósł tak dalece, że ciągle trzeba było być w pogotowiu obronnem, wtedy **na miejscu grodów pobudowano zamki,** a osady obok zamku leżące przeistaczały się w miasta.

Ziemia Czerwieńska słynie z posiadania całej serji typowych grodzisk, których położenie i budowa świadczy o tem, że służyły jako obrona od napaści ze wschodu, a nie z zachodu, — to znaczy, że zamieszkiwali ją napewno już w piątym wieku po Chr. Polacy.

„Wał Trajana“ ciągnący się jeszcze dzisiaj wzdłuż prawego pobrzeża Zbrucza, począwszy od Germakówki i Zalesia, aż do wsi Bielowce nad Dniestrem (w dobrem zachowaniu przeszło 12 km. długości). — serja grodzisk w okolicy Halicza (grodzisko kryłosańskie), jak również pod Chocimierzem w pow. tłumackim, — dalej dwa olbrzymie grodziska, a to we wsi Podwerbce i koło Horodnicy, — następnie jedno grodziszcze, które wznosiło się na miejscu dzisiejszego Dźwinogrodu w pow. Borszczowskim, — jako też grody w okolicy Trembowli pod Zieleńcem i pow. zaleszczyckim słynny z wykopalisk gród w Bilczu Złotem, a w końcu cała grupa grodów w dorzeczu Zbrucza w pow. husiatyńskim, oraz podobnie pomiędzy Husiatynem a Satanowem, to żyjący świadkowie **rdzennej polskości ziemi Grodów Czerwieńskich,** na których obecnie panoszy się ruch separatystyczny, dzięki naszej niezaradności społecznej i dzięki brakowi zjednoczenia społeczeństwa polskiego pod sztandarem haseł T. O. Z. W.

KATASTROFA AUTOBUSU. Na szosie Grodno—Wilno na 7-mym kilometrze od Radumia, autobus należący do spółki autobusowej w Grodnie, spadł z wysokiego nasypu do rowu. Przyczyną katastrofy było to, że koło spadło z osi. Z pośród obsługi i ośmiu pasażerów jedyny Górej Chacki z Wilna odniósł ciężkie obrażenia.

ZBIEGLI Z ROSJI SOWIECKIEJ. W rejonie odcinka granicznego Szepietowszczyzna **zbiegło na teren polski 9 włościan,** pochodzących z Białorusi sowieckiej. Dwaj z nich posiadali broń, którą złożyli na placówce KOPu.

WALKA ZE SZCZURAMI W SOSNOWCU. Magistrat sosnowiecki wydał ostatnio interesujące sprawozdanie z akcji odszczurzania miasta, przeprowadzanej od dwu lat. Szczury truje się cebulą morską. Podobno ta trucizna daje najlepsze rezultaty. W tym roku **otruto około 8.000 szczurów.** Na właścicieli, którzy nie zakupili trutek, nałożono w 435 wypadkach kary administracyjne. Przeciętny koszt walki ze szczurami na terenie jednej posesji wynosi 3.26 zł. Akcja ma być prowadzona w dalszym ciągu aż do całkowitego wytępienia szczurów.

ŚMIERĆ PRZY PRACY. Monter elektrowni miejskiej w Poznaniu E. Szyfter podczas zakładania lamp elektrycznych na słupie stracił równowagę **i mimowoli uchwycił za przewód o wysokiem napięciu,** co spowodowało natychmiastową śmierć.

—o0o—

Protest Katolickiego Zwiazku Polek

przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej.

W dniu 30 października rb. odbyło się we Lwowie doroczne walne zebranie Kat. Związku Polek przy licznym udziale członkiń i zaproszonych gości. Na zebranie przybyli również Ks. Arcybiskup Dr. J. Teodorowicz i Ks. Biskup Dr. Lisowski.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Związku i wyborach nowych władz zebranie uchwaliło przesłać do Pana Prezydenta R. P., Prezydjum Sejmu i Senatu, Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Sprawiedliwości i Komisji Kodyfikacyjnej protest treści następującej:

„Walne Zgromadzenie Katolickiego Związku Polek w dniu 30 października 1931 r., wstrząśnięte do głębi ogłoszonym projektem nowej ustawy małżeńskiej, musi z naciskiem zwrócić uwagę wszystkich decydujących czynników na to, że **godzi on ze stanowiska zarówno dogmatyki i etyki katolickiej, jak i prawa przyrodzonego w istotne podstawy instytucji małżeństwa.** Związek Katolicki Polek, stwierdzając, że małżeństwo między katolikami posiada zawsze **trwały charakter sakramentalny,** żąda, by związek kościelny był jedyną uznaną przez państwo formą publiczno-prawną. Z ubolewaniem musi zaznaczyć, że ogłoszony projekt nie tylko godzi w sakramentalny charakter małżeństwa, ale swemi pomysłami radykalnymi prześcignął wszystkie znane dotąd ustawy o małżeństwie nawet cywilne, tak i do tego stopnia, że jedynie tylko można go zestawić z ustawami o małżeństwie w Sowietach. Stąd Walne Zgromadzenie Katolickiego Związku Polek stwierdza, że narzucanie społeczeństwu polskiemu, które w przeważającej większości jest katolickie, ustaw podkopujących sakramentalny charakter małżeństwa i godzących w fundamentalne podstawy nierozerwalności węzła małżeńskiego, musi się spotkać zawsze z jaknajenergiczniejszym sprzeciwem społeczeństwa“. (KAP).

W sądzie. — Czy to prawda, że oskarżony nazwał sąsiada złodziejem i bandytą?

— Tak jest, panie sędzio.

— I kłamcą i oszustem?

— Nie, panie sędzio. Trudno przecie myśleć **odrazu o wszystkiem.**

Z całego świata.

Napad szaulisów na uczniów-Polaków.

Z pogranicza donoszą, że w pobliżu Kierniowa na przechodzących dwóch uczniów szkoły polskiej, Józefa Barańskiego i Witolda Aleksandrowicza, napadła bojówka młodzieży litewskiej, **która pobiła uczniów-Polaków do utraty przytomności.** Barańskiemu **kastetem wybito lewe oko oraz złamano dwa palce u ręki.** Aleksandrowicz odniósł lżejsze rany i **doznał wstrząsu mózgu.** W czasie tej walki dwóch sprawców napadu aresztowano. Są to uczniowie szkoły miejskiej litewskiej i członkowie miejscowego oddziału szaulisów.

Statystyka wyznaniowa Indyj.

Na podstawie niedawno przeprowadzonego spisu ludności Indje liczą 351 miljonów mieszkańców. Pod względem religijnym **3,5% tej ludności stanowią chrześcijanie,** 33% — sikhowie, 13% — muzułmanie, 8% — buddyści, 10% — wyznawcy religji hinduskiej, 5% — parsowie 2% — dżaniniści (jedna z sekt buddyjskich), oraz 19% — wyznawcy różnych religij namadów. Statystyka nie podaje, jaki jest stosunek liczbowy katolików w Indjach do protestantów, spodziewać się jednak należy, że **postępy katolicyzmu przewyższają postępy protestantów.** (KAP).

PRZED BEATYFIKACJĄ DRUGIEGO PROFESORA WŁOSKIEGO.

Niedawno odbyła się beatyfikacja profesora prawa, Contardo Ferriniego. Obecnie katolicy włoscy starają się o rozpoczęcie procesu innego uczonego, **Ludwika Necchi,** który na uniwersytecie w Medjolanie wykładach biologję. Profesor Necchi, wielbiciel św. Franciszka z Assyżu, członek Trzeciego Zakonu, podziwiany z powodu głębokiej wiedzy i czczony powszechnie za niezwykłą świętość życia, zmarł bardzo niedawno, bo 30 stycznia 1930 r. O wdrożenie procesu beatyfikacyjnego stara się zakon franciszkanów. (KAP).

Na Olimpjadzie w Los Angelos. nie będzie wina.

W związku z Olimpjadą 1932 r. w Los Angelos wyrósł nagle ciekawy problemat, nie mający napozór (przynajmniej w Europie) nic wspólnego ze sportem i z igrzyskami Olimpijskiemi. Oto głos w sprawie Olimpjady zabrały amerykańske władze prohibicyjne. A mianowicie urząd celny odmówił wręcz prośbie władz francuskich o przepuszczenie do Stanów wraz z ekipą francuskich zawodników **pewnej ilości wina czerwonego, które stanowi integralną część posiłku Francuzów.** Pomimo wszelkich argumentów i zapewnień, władze amerykańskie nie zgodziły się na ustępstwo wobec Francuzów, którzy będą mieli zatem do wyboru albo abstynencję przymusową, albo też uczynną pomoc bootlegerów.

—o0o—

Z BARAKÓW REICHSWEHRY W KOŻLU NIEZNANI SPRAWCY WYKRADLI 300 kg. materjałów wybuchowych oraz prochu strzelniczego. Kradzież wykryto dopiero w czasie dokonywania przeprowadzki. Według doniesień prasy magazyn mieszczący wielką ilość materjałów wybuchowych, był własnością urzędu dróg wodnych, który korzystał z zapasów tych przy rozsadzaniu lodów na Odrze.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W OPOLU. W poniedziałek w godzinach popołudniowych i wieczornych doszło w Opolu do demonstracji bezrobotnych, którzy zgromadzili się przed gmachem magistratu, **żądając chleba.** W niektórych punktach miasta demonstranci **zaatakowali policję,** która rozpędzała tłum kilkakrotnie, używając pałek gumowych. Późnym wieczorem spokój przywrócono. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

KATASTROFA NAJWIĘKSZEGO STEROWCA W AMERYCE. New Jersey w Stanach Zjednoczonych, uległ wczoraj katastrofie jeden z największych sterowców St. Zjednoczonych. W chwili, gdy wprowadzano sterowiec do hangaru, **wiatr pchnął go na zagrodę z drutów kolczastych,** które rozdarły na strzępy powłokę balonu. Załoga była w chwili katastrofy nieobecna.

—X—

CZY WIECIE ŻE... Rosja posiada 26.000 dźwiękowych kinoteatrów na ogólną liczbę 35.000 kin. — **5.000.0000.000 flaszek lemoniady** i napojów bezalkoholowych **konsumuje** rocznie ludność Stanów Zjednoczonych. — Na 10 robotników w Stanach Zjednoczonych **jeden pracuje w przemyśle automobilowym.** — **Największy rezerwoar wodny świata** wybudowany został w Melbourne (**Australja**), **a liczy** on 8.800.000 galonów **pojemności.**

—:o:—

„Opus".

Obec Pratel Umeni Sborového.

Przyjeżdża do Krakowa z koncertem jeden z najlepszych chórów męskich w Czechosłowacji, berneński „Opus" — Zrzeszenie przyjaciół sztuki chórowej. Twórcą tego chóru, który od chwili powstania w roku 1926 zdobywa zawszo i wszędzie słowa najwyższego uznania krytyki jest Prof. W. Steinman, profesor śpiewu w Konserwatorjum berneńskiem i znany kompozytor. Przy dzielnej pomocy ze strony prezesa p. J. Zapletala zgromadził w sobie „Opus" pięćdziesiątkę znakomitych śpiewaków, mogącej stawić czoło każdej, najlepszej nawet organizacji chórowej. nie wyłączając wspaniałego chóru nauczycieli morawskich. Po pięciu latach istnienia posiada dzisiaj „Opus" imponujący repertuar, złożony ze 150 utworów 78 różnych kompozytorów. Cały ten swoj dorobek artystyczny wykonuje „Opus" z pamięci. Poświęcił w tym celu setki prób i niemal tysiące godzin pilnego ćwiczenia. „Opus" jest ponadto pepinierą młodych dyrygentów chórowych, którzy w tem doskonałem środowisku śpiewackiem zaprawiają się do pracy na swoich posterunkach artystycznych w miłującym śpiew i muzykę społeczeństwie czeskim. Oprócz czysto śpiewackich swoich celów służy i „Opus" wiernie idei zbliżenia polsko-czeskiego i każdą uroczystość polską w Bernie, każdą rocznicę narodową czyli kulturalną uświetnia swoim współudziałem artystycznym. Pamięta także „Opus" o polskich artystach przyjeżdżających do Berna z koncertami i z nieporównaną serdecznością spełnia obowiązki i gospodarzy. Gościnności tej doświadczyło w ubiegłym roku krakowskie „Echo", witane, i podejmowane w Bernie w sposób, który wszystkim uczestnikom tej wycieczki pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci. Śpiewackie koła krakowskie powitają przyjazd „Opusu" z wielką radością i okażą naszym kochanym Gościom z Moraw, jako śpiewakom i braciom-Słowianom całe swe przywiązanie do pięknej idei śpiewackiej i zapał dla uczuć słowiańskiego pobratymstwa. Koncert „Opusu" nad którym protektorat objęły najwybitniejsze jednostki i przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego odbędzie się w sobote w Złotej sali Domu Katolickiego o godzinie 8.

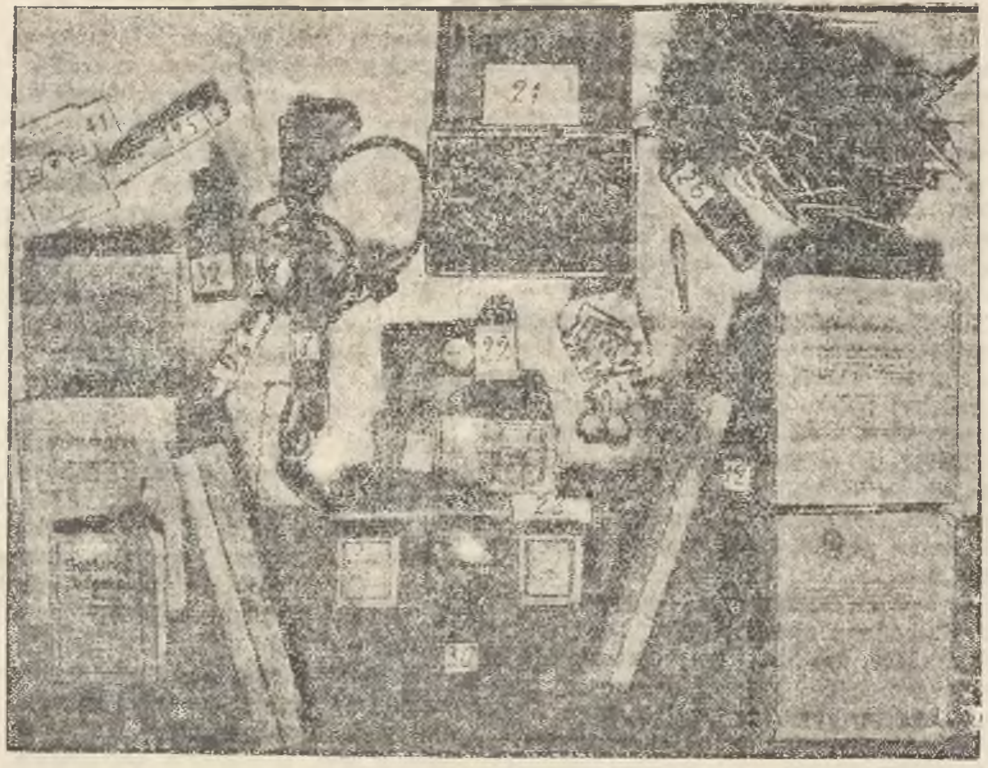
Ruch wydawniczy.

ZARANIE POLSKIE, JEDNO Z PIERWSZYCH PISM REGJONALNYCH, zaczęło wychodzić w Cieszynie w roku 1908. Założył je dr. Ernest Farnik, wybitny pracownik w zakresie regjonalizmu śląskiego. Po czterech latach istnienia zostało zawieszone z powodu trudnych warunków natury politycznej. Wznowił je z powrotem dr. Farnik w roku 1928. Obecnie zakres działalności owego kwartalnika rozszerzył się i na Górny Śląsk, a współpracownikami jego obok śląskiej inteligencji są wybitni profesorowie uniwersyteccy w Krakowie i Poznaniu.

Zaranie Śląskie przyczyniło się skutecznie do wydobycia i zachowania śląskich pieśni ludowych, tańców, zdobnictwa ludowego, wychowało całe pokolenie w kierunku ratowania zabytków śląskiej kultury ludowej, posiadającej wszystkie cechy kultury ludowej ogólno-polskiej, ogłosiło szereg źródłowych przyczynków do historji Śląska i jego kultury, zasłużyło się walnie koło rozbudzenia świadomości narodowej u Ślązaków.

Zaranie Śląskie wychodzi obecnie jako kwartalnik w Cieszynie, ul. Stalmacha 14. — Roczna prenumerata wynosi 10 zł. Jako jedyne pismo tego rodzaju na Śląsku, o wysokim poziomie kulturalnym i artystycznym, nie mającym równego w Polsce — jak twierdzi krytyka — **godne jest poparcia całego społeczeństwa polskiego ze względu na jego trudności finansowe**, grożące mu zawieszeniem, a co byłoby niepowetowaną stratą dla kultury polskiej na Śląsku.

Trzy cetnary materjałów wybuchowych



znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu pewnego działacza komunistycznego. Są one ukryte w najrozmaitszych przedmiotach, a dla orjentacji w sposobach użycia, dopisano przy każdym odpowiednie objaśnienie.

Miasto ukarane przez Boga.

Pył pięciu tysiąc-leci zaciążył grubą warstwą na gruzach miast nad morzem Martwem, gdzie ongiś tajemnicza katastrofa dotknęła Sodomę i sprzymierzone z nią miasta, obracając je w perzynę. Według Pisma świętego Bóg rozgniewany na mieszkańców za ich zbrodnie i rozpustę, spuścił z niebios deszcz ognia i siarki i pożarem zniszczył gniazda występku.

Uczeni długo roztrząsali, co mogło być przyczyną tej dziwnej zagłady kwitnących miast i choć w szczegółach różnią się, jednak zasadniczo przyjmują, że jakiś kataklizm gwałtowny i niespodziewany zaskoczył osiedla (podobnie, jak się zdarzyło z rzymskiemi Herculanum i Pompei).

Jednak mroki minionych wieków nie dużo pozwalają wywnioskować ze skąpych wiadomości, jakie nam przekazały, dlatego poczęto szukać w innej księdze, a to w **ziemi**, która tak często daje nam dokładne wskazówki z dawnych czasów. Uczeni zaś na podstawie drobnych szczegółów potrafią odtworzyć zadziwiająco wiernie nietylko architekturę i charakter zewnętrzny miast, ale i życie i obyczaje ich mieszkańców.

Z początku sądzono, że gruzów Sodomy i Gomorry szukać należy na południowej stronie Morza Martwego, lecz poszukiwania tam podjęte nie dały spodziewanych rezultatów. Dopiero niedawno temu, kierownik papieskiego Instytutu Biblijnego w Jerozolimie, **Alex. Mallon** rozpoczął rozkopywać kilka pagórków, położonych w dolinie Jordanu na północ od Morza Martwego, których dziwny kształt wskazywał na ich sztuczne powstanie. Praca ta została niespodziewanie uwieńczona sensacyjnemi wynikami; **odkopywano miasto, o średnicy półtora kilometra, przyczem stwierdzono na podstawie materjału budowlanego i rysunków na naczyniach, że data powstania osiedla waha się na około 3.000 lat przed Chrystusem.** Kopania wgłąb wykazały cztery warstwy; wynika stąd, że miasto odbudowywało się 4 razy.

Znaleziono dużo naczyń domowych z gliny rzecznej; narzędzia były zrobione z kości i krzemienia. Ciekawem jest, że mieszkańcy nosili niezwykle dużo ozdób, naszyjników i naramienników z muszli, macicy perłowej, kwarcu i hematytu. Natrafiono również na misterne naczyńka z gliny, służące do przechowywania wonnych olejków.

Mniejwięcej około roku 1900 przed Chrystusem nastąpił upadek miasta. Przyczyną tego musiał być gwałtowny pożar, gdyż znaleziono na powierzchni ostatniej warstwy gruby osad popiołu, co wskazuje na to, że musiała spotkać miasto katastrofa ogniowa. Jakżeż dziwnie potwierdzają się słowa starych ksiąg Pisma św. Odkrytych na naczyniach znaków obrazkowych nie zdołano dotychczas odcyfrować. Kto wie, czy nie opowiedziałyby nam dziwną historję miasta, które spotkała kara Boża?!...

K. N.

Sport.

W PRZYSZŁYM ROKU POLSKA BĘDZIE WALCZYŁA Z JUGOSŁAWJĄ I SZWECJĄ.

Szwedzki Związek Piłkarski ogłosił plan meczów międzypaństwowych w roku 1932. Program przewiduje, że dnia 3 lipca 1932 roku Szwecja walczyć będzie z Polską. Pozatem Szwedzi walczyć będą z Austrją, Belgją Czechosłowacją, Danją, Estonją, Finlandją, Łotwą Niemcami, Norwegią i Szwajcarją.

Czesi rozegrają dnia 23 marca mecz z Węgrami, 17 kwietnia ze Szwajcarją, 29 maja z Austrją, 18 września z Węgrami (poraz drugi), 9 października z Włochami, 28 października z Jugosławją. Charakterystyczne, że w programie nie uwzględniono zawodów rewanżowy z Polską.

Jugosławja grać będzie w przyszłym roku z Hiszpanją dnia 3 kwietnia, z Portugalją dnia 10 kwietnia, z Czechosłowacją 5 czerwca. Projektowane są jeszcze spotkania z Norwegią i Szwecja i z państwami bałkańskiemi.

Kalendarzyk zawodów przewiduje również rewanżowe spotkanie Polska — Jugosławja w Białogrodzie, przyczem termin tego spotkania jest wyznaczony na 29 maja 1932 r.

———oOo———

70 TYSIĘCY WIDZÓW przyglądało się angielskim zawodom ligowym Arsenal—Aston Villa, które dały wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:0).

PORAŻKA MISTRZYNI ŚWIATA W SZERMIERCE. Słynna florecistka niemiecka, Helena Mayer, mistrzyni olimpijska i mistrzyni świata, doznała w tych dniach porażki w Londynie na zawodach międzynarodowych o puhar Huttona.

W pierwszej rundzie turnieju Helena Mayer została zwyciężona przez b. mistrzynię Anglii, miss Neligan w stosunku 4:1. Mimo to rezultat pierwszej puli wypadł identycznie dla miss Neligan i Mayer, każda z nich bowiem doznała w pierwszej rundzie jednej porażki, przytem Helena Mayer miała lepszy stosunek touchees. Wobec tego do półfinału zakwalifikowane zostały obie zawodniczki.

Miscellanea słowiańskie.

WYSTAWA CZESKIEJ GRAFIKI W POLSCE

Pod opieką dyrekcji Muzeum przemysłu artystycznego we Lwowie odbędzie się w dniach 22 b. m. do 15 grudnia b. r. wystawa graficznej wytwórczości czeskiej. Obejmie ona wszelkie działy i kierunki grafiki z plakatami, exlibrisami, zaproszeniami, nalepkami, kalendarzami i t. p. Charakter wystawy będzie retrospektywny za okres niepodległości dotychczasowej. Ze Lwowa wystawa będzie przeniesiona do Warszawy, Krakowa, Poznania i Łodzi.

W roku 1932 odbędzie się wzajemna wystawa polskiej sztuki graficznej w Pradze z okrężnemi postojami potem w Brnie i Bratislawie.

ROCZNICA HVIERDOSLAVOWA.

W dniu 8 b. m. mija dziesięć lat od zgonu największego słowackiego poety, poety-wieszcza. Pamiątkę wielkiego Słowaka święci cały naród. W dniu tym ukaże się w druku ostatni (XVI.) tom jego dzieł zebranych, których redakcją troszczył się przyjaciel poety i wielbiciel jego talentu Dr. Stefan Krezmery, a nakład dała Matica Slovenska. Redakcja miesięcznika „Slovenske Pohlady" (Przegląd Słowacki) wydaje na tę rocznicę „Sbornik", obejmujący prace i studja, poświęcone wyłącznie osobie poety i jego twórczości.

Polska uczestniczy duchem w święcie słowackiem. Ma ku temu powód ważny. Hvierdoslav (Paweł Orszagh) miał w Polsce serca przyjazne (Baudonin de Courtenay, Zawiliński...), przyswoił narodowi słowackiemu z **Mickiewicza:** Farysa, Sonety Krymskie i kilka drobniejszych utworów, ze **Słowackiego** zaś „Ojca zadżumionych", „W Szwajcarji" i „Grób Agamemnona". Przekłady to pierwszorzędne. I żałujemy, że tak mało polskich piękności dał literaturze słowackiej. Sąsiadował z nami długo jako adwokat w Namiestowie pod Babią Górą. Orawiak z pochodzenia umiłował Orawę tak, że prócz lat studenckich i praktyki sądowej, spędzał wielką resztę życia nad Orawą i w Dolnym Kubinie dziś na cmentarzu spoczywa. Synowie Orawy nie są nam obojętni, skoro Orawy część dawno i dzisiaj znowu do Polski należy.

BIBLJOTEKA JUGOSŁOWIAŃSKA pod redakcją prof. Juljusza Beneszic'a wydała już w 1931 roku dwa piękne tomy. Pierwszy zawiera Ivana **Mażewanic'a** poemat epicki **„Śmierć Smail-Agi Czengic'a"** (str. 63), drugiego treść stanowią Ivana **Cankara „Nowele"** (str. 154). Dla polskich czytelników wybrano na początek kwiaty chorwacki i słoweński z literatury jugosłowiańskiej.

O Mażuwanic'u dał piękne wstępne słowo dr. Milutin Ciklar-Nehajev, przekładu dokonał wzorowo Antoni Bogusławski. Z życiem i twórczością Cankara zapoznaje nas prof. uniw. Vojeslav Mole, a polskiem słowem wybór nowel przyswoiło nam pióro jego żony p. Eli Mole. Oba tomiki ozdobione są portretami swych twórców oryginalnych.

Mażuvanić i Cankar to postacie bardzo charakterystyczne. **Mażuvanić** (1814—1890) polityk i poeta, wysoki urzędnik-ban i filozof, zamknął w epickiej opowieści syntezy walk jugosłowiańskiego chrześcijaństwa z mahometanizmem, a trafił do duszy ludu i prostoty wiersza i treścią z osnowy pieśni ludowej czerpaną. „Śmierć Smoil-Agi" czytana dziś w pałacach i pod strzechami, w artystycznej formie wróciła tam, skąd wyszła w szacie prostego słowa ludowego. Wybór zatem na pierwszy tom był doskonały. **Cankar** (1876—1918) ma cechy inne. To nie magnat, ale biedak, chudzina z pod Alp słoweńskich, piewca doli złej, przeżyć smutnych i refleksyj żałosnych. Duch rewolucjonista w zaraniu twórczości pod koniec krótkiego żywota uspokojony synonim słowiańskiego w poezji, najczulszy syn dla nieboszczki matki. Socjalista a narodowiec gorący, społecznik i twórca powieści o krzywdzie społecznej tak doskonały, że „Parobek Bartłomiej" przełożony na kilka języków europejskich, na włoski nawet kilkakrotnie. „Erotyki" jego lublański biskup spalił publicznie, ale jego „Podobe iz sanj" (Obrazy ze snów) mógłby ten sam biskup dać na lekturę dziecku każdemu. Taką ewolucję przebył swem życiem Ivan Cankar. Wybór jego nowel właśnie pokazuje tę przemianę ducha artysty. Dodajemy, że druk i papier pociągają do czytania, że z treścią Biblioteki Jugosłowiańskiej harmonizuje piękna forma wydawnictwa.

Emge.

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 5: św. Zacharjasza i św. Elżbiety.

Piątek 6: św. Leonarda.

Piątek 6: wsch. słońca o godz. 6.56, zach. o 16.30.

——ooo——

REORGANIZACJA KAS CHORYCH. Okręgowe związki Kas Chorych łączuie z urzędami ubezpieczeń, przeprowadzają w szybkiem tempie reorganizację poszczególnych kas. — Z dniem 15 b. m. faktyczne scalenie kas będzie całkowicie ukończone.

PRZEJECHANA PRZEZ MOTOCYKL. Fryderyk Meth najechał motocyklem na ul. Dunajewskiego na Stanisławę Witkowską; Witkowska upadając na bruk, ciężko się potłukła. Nieostrożnemu motocykliście odebrano prawo jazdy.

CHODZIŁA Z NABITĄ BRONIĄ. Policja aresztowała 20-letnią Annę Sobiakównę, za nieprawne posiadanie broni palnej, a to rewolweru F. N. z nabojami. Policja prowadzi dochodzenia, w jakim celu Sobiakówna chodziła z bronią palna.

OFIARA ALKOHOLU. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ul. Senacką do Marji Szczepańskiej, która w stanie zupełnego opilstwa leżała na ulicy. Po wypompowaniu żołądka desperatkę przewieziono do aresztów policyjnych, celem wytrzeźwienia.

——o——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NOWENNA DO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI U ŚW. BARBARY W KRAKOWIE. W piątek 6. XI. o g. 6 wieczorem rozpocznie się doroczna, uroczysta nowenna do św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, przed Jego sławnym, cudownym obrazem, w kościele św. Barbary w Krakowie. Przez cały czas nowenny będą śpiewały chóry młodzieży szkół średnich, jak następuje: 6. XI. chór gimn. im. Augusta Witkowskiego, 7. gimn. św. Jacka, 8. sem. ż. im. św. Rodziny, 9. gimn. im. Adama Mickiewicza, 10, gimn. im. B. Nowodworskiego; 11 gimn. im. Jana Kochanowskiego, 12. państwowe Seminarjum żeńskie; 13. państwowe seminarjum męskie; 14. seminarjum żeńskie TSL. W czasie nabożeństw wygłaszane będą nauki. O zachęcenie młodzieży do wzięcia licznego udziału w tej dorocznej uczcie duchowej prosimy zarówno P. T. Rodziców i Wychowawców, jak i Przewielebnych Księży Katechetów — Zarząd kościoła św. Barbary w Krakowie.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE urządza w piątek 6 bm. o godz. 6-ej w lokalu przy ul. Grodzkiej 64, odczyt p. Bzowskiego pt. „Polskim statkiem do fiordów norweskich i przylądka Nordkap" z ilustracjami fotograficznemi. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

ODCZYT P. T. „KILKA UWAG O CZCIONCE" wygłosi w Tow. Miłośników Książki Dr. Tadeusz Przypkowski dziś we czwartek o godz. 8-ej wieczór w czytelni Muzeum. Wstęp wolny.

POLSKA A LITWA. Odczyt na ten temat wygłosi red. Stanisław Sopicki na zebraniu Stowarzyszenia Katol. Młodz. Akad. „Odrodzenie" ul. Kanonicza 15, w piątek 6-go o 7 wieczór. Goście mile widziani.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY W KRAKOWIE. Dziś we czwartek o godzinie 8.15 w sali kina „Warszawa" rozpoczyna się międzynarodowy turniej zapaśniczy dla zawodowych zapaśników o nagrody honorowe, oraz pieniężne.

Do turnieju zapisali się znani atleci m. in. Teodor Sztekker, który w Budapeszcie zdobył mistrzostwo świata.

Pozatem przyjmują udział w turnieju: były akademik Jugosłowianin Stibor, Bulgar Martynoff, zapaśnik z Frankfurtu nad Menem, Pooschof, Steinke, Grunnewald, Willing - Niemcy, Rosjanin Sudakow, Ukrainiec Orlow, Litwin Klewajtis, Czech Motyka, Francuz Hollrich.

——oOo——

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Ulica".

Piątek: „Dziady". (Gościnne występy Juljusza Osterwy).

Sobota: „Ulica".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Madame Satan".

ŚWIT: „Karząca dłoń" (w gł. roli Hoot Gibson).

KINO SZTUKA — C. K. Feldmarszałek (Vlasta Burian).

KINO APOLLO — MILJON.

ŚWIATOWID: Raj zakochanych.

BAGATELA: Salto Mortale (reż. A. E. Duponta).

KINO CORSO: Na Sybir (w roli gł. Jadwiga Smosarska, Adam Brodzisz, B. Samborski).

„WARSZAWA" Miasto klęski w roli głównej Ken Maynard.

Turniej zapaśniczy z mistrzem światowej sławy Sztekkerem.

UCIECHA: Salto Mortale (reż A. E. Duponta).

Dziś we czwartek podjęcie wykładów na Uniwersytecie.

Wczoraj młodzież akademicka zebrała się przed gmachem Collegium Novum, skąd ruszyła pochodem ulicami miasta. **Spokoju nigdzie nie zakłócono.** W godzinach południowych obradował Senat akademicki Uniwersytetu Jag., a koło godz. 4 ukazało się przy wejściu do głównego gmachu uniwersyteckiego i wszystkich jego zakładów następujące ogłoszenie:

„**Do młodzieży akademickiej! Ogłaszam niniejszem otwarcie Uniwersytetu jutro we czwartek dnia 5 listopada b. r. o godzinie 7.30 rano w nadziei, że żadne niepokoje już się nie powtórzą i że nie będzie potrzeba wydawania ostrzejszych zarządzeń.** Rektor Uniw. Jagiell. K. Michalski".

60.000 egzekucyj w Krakowie i powiecie

Jak się dowiadujemy, w mieście Krakowie i w powiecie krakowskim znajduje się obecnie w postępowaniu sądowem 60.000 egzekucyj. **Przeprowadza je Sąd cywilny przy ul. św. Jana, przy pomocy 4 sędziów egzekucyjnych i 8 urzędników.** Z powodu tak szczupłego personalu sędziowskiego i administracyjnego, postępowanie egzekucyjne posuwa się bardzo powoli, a **zaległości z tego tytułu sięgają nawet roku 1927. Dotyczy to zwłaszcza licytacyj domów i parcel.**

Olbrzymia ilość egzekucyj, dotąd nigdy nie notowana, charakteryzuje najwymowniej fatalne stosunki materjalne najszerszych sfer społecznych, które z powodu niemożności spłacenia długów, czy też wyrównania należytości państwowych, spotkała tragedja egzekucyjna.

——:o:——

Oddział krakowski Banku Przemysłowego likwiduje się.

Jak się dowiadujemy, krakowski oddział Polskiego Banku Przemysłowego, który to Bank popadł w ub. roku w trudności finansowe, **likwiduje się ostatecznie w ciągu listopada b. r. Do końca b. r. filja krakowska załatwia wszystkie swoje czynności,** poczem lokal bankowy, zajmowany w gmachu u wylotu Rynku gł. i ul. Szewskiej, opróżnia. O miejsce po likwidowanym Banku Przemysłowym zabiega jedna z najpoważniejszych Instytucyj finansowych Krakowa. Pertraktacje w tym kierunku toczą się, dotąd jednak nie zostały finalizowane.

——:o:——

Tragiczny zgon emeryt. urzędnika.

W domu przy ul. Cieszyńskiej 13 zdarzył się tragiczny wypadek. Oto zamieszkały tam 63-letni **Andrzej Marus, emerytowany urzędnik kasy skarbowej z Miechowa,** manipulując nabitą dubeltówką, spowodował wystrzał przyczem **kula ugodziła go w serce, powodując natychmiastową śmierć.** Ś. p. Marus był poprzedniego dnia na polowaniu i zapomniał wyjąć z dubeltówki naboje, co było powodem tragicznego wypadku.

WIELKI SUKCES „DZIADÓW". — Zarówno nowa inscenizacja „Dziadów", jak gościna znakomitego artysty Juljusza Osterwy, wzbudziły zupełnie wyjątkowe zainteresowanie tymi przedstawieniami, na których teatr wypełnia się szczelnie za każdym razem. Kulturalna tradycja publiczności krakowskiej potwierdza się tu ponownie w całej pełni. „Dziady" grane będą w dniach najbliższych naprzemian z drugim, innego pokroju wielkim sukcesem teatru, „Ulica" Elmera Rice'a, która ukaże się dziś po raz 8-my. Jutro i w niedzielę „Dziady". W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych, po raz ostatni wyborna komedja Fodora „Rabunek u jubilera". Z udziałem Juljusza Osterwy odbywają się próby z arcydzieła XVIII-wiekowej komedji polskiej Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach" oraz z „Wyzwolenia" Wyspiańskiego, które dane będzie w dniu 11 bm. Kraków ujrzy tu po raz pierwszy świetnego artystę w roli Konrada.

Z TEATRU „BAGATELA DLA DZIECI". W niedzielę dnia 8 listopada o godz. 11 przed poł. powtórzona będzie na ogólne żądanie sukcesowa sztuka Marji Biliżanki pt. „Dziwna Przygoda". Bajeczka ta wzbudziła zachwyt wśród młodych widzów i cieszy się zasłużonym powodzeniem, zarówno ze względu na swoją treść, specjalnie przystosowaną dla naszych milusińskich, jak i wspaniałą wystawę i efektowne tańce.

——ooo——

Działalność kulturalna Kościoła w wiekach średnich.

W dniu dzisiejszym to jest we czwartek o g. 7. odbędzie się w Domu Katolickim przy ulicy Straszewskiego 18 w sali na II piętrze wykład prof. Uniw. Jag. **Dr. Jana Dąbrowskiego pod tytułem „Działalność kulturalna Kościoła w wiekach średnich".** Jest to wykład z cyklu prelekcyj naukowo-religijnych, zorganizowanego przez Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej w Krakowie. Bilety przy wejściu po 50 groszy. Wstęp dla młodzieży akademickiej i uczniów szkół średnich bezpłatny.

Konkurs muzyków w rozgłośni krakowskiej.

Do konkursu ogłoszonego przed kilku tygodniami przez radjostację krakowską zgłosiło się **43 młodych sił** artystycznych, a to 27 **pianistów i pianistek, 11 skrzypków i 5-ciu wiolonczelistów.** Jury konkursowe stanowią: prof. Olga Martusiewicz, Artur Malawski, Ferdynand Macalik, z ramienia Konserwatorjum prof. Treterowa, Peters i Dec z ramienia Szkoły im. Żeleńskiego, prof. Zygmunt Przeorski, prof. Wysocki i prof. Strzemieński z ramienia Instytutu muzycznego, L. Grodzicka, M. Śliwiński i prof. Kopystyński z ramienia Związku Muz. Pedag. — oraz pp. Kazimierz Meyerhold i Włodzimierz Poźniak z ramienia Rozgłośni krakowskiej. — Koncerty konkursowe odbywać się będą począwszy od dnia 2 listopada b. r., dwa lub trzy razy w ciągu tygodnia, w godzinach popołudniowych.

Przeniesienie ptactwa z sadzawki plantacyjnej.

Z powodu zimna i szarug, zarząd plantacyj miejskich przeniósł sympatycznych skrzydlatych mieszkańców sadzawki na zimowy pobyt do ogrodu miejskiego przy ul. Lubicz. Przetransportowano tam już łabędzia, 7 dzikich kaczek i kilkanaście białych rasowych kaczek, gdzie pomieszczone pod dachem, pluskać się będą w niewielkim basenie. Łabędź jest wdowcem; połowica jego zdechła przed rokiem ze starości, mając przeszło 20 lat. — W ostatnich dniach zimno dokuczyło białym rasowym kaczkom, które zwinięte w kłębki, wolały leżeć nad brzegiem sadzawki, aniżeli pływać w lodowatej wodzie.

Śmierć na skutek przejechania przez parowóz.

Pod koła lokomotywy opodal cmentarza podgórskiego wpadła **70-letnia Stanisława Trześniakowa**, zam. przy ul. Wielickiej 45 i doznała **złamania czaszki, oraz ogólnych ciężkich obrażeń.** Nieszczęśliwą, dającą już tylko słabe oznaki życia, wydobyto z pod kół i przewieziono do szpitala, gdzie **zmarła.**

———X———

NEKROLOGJA.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. WANDY Z BOJARSKICH OBRUBAŃSKIEJ odprawione będzie w czwartek 5 b. m. o godz. 9 tej **nabożeństwo żałobne** w kościele św. Anny.

Pireneje jako teren turystyki europejskiej.

Staraniem Polskiego Towarzystwa Geograficznego urządzony jest cykl odczytów podróżniczych z całego świata zaznajamiający publiczność krakowską z krajobrazem i życiem odległych. W ostatni piątek wygłosiła bardzo interesujący odczyt p. dr. Holub-Pacewiczowa przedstawiając wszechstronnie i przystępnie ten ciekawy górotwór. Dotąd turyści polscy prawie się nie interesowali Pirenejami, tak iż należy uważać podróż prelegentki jako pierwszą z Polski która objęła całe pasmo. Turystycznie Pireneje są całkiem dostępne, istnieje w podróży szereg dobrych dróg automobilowych, wiele schronisk-hoteli, dogodne ścieżki pasterskie, natomiast brak jest znakomitych ścieżek turystycznych i odpowiednich map.

Prelegentka rozpoczęła swą podróż od wschodu; miejscem wyjścia był Perpignan, zwiedziła szereg letnisk i osiedli w górach leżących (Ax les Thermes, Lourder, Concrest, Oloron itd.) przeprowadzając badania antropogeograficzne, zwracając szczególnie uwagę na **architekturę, pozostającą pod wybitnym wpływem hiszpańskim.** Dokładnie zwiedziła maleńką republikę Andorry, będącą dziś terenem eksploatacji turystycznej ze strony Francji. Andorra republika oparta finansowo na ruchu granicznym między Francją a Hiszpanją, niema tam bowiem ceł ochronnych, może prawie wszystko w obie strony przewozić.

Krajobrazowo Pireneje dadzą się podzielić na trzy części: wschodnie o formach łagodnych, środkowe (centralne) najbardziej zbliżone do Tatr i zachodnie czyli baskijskie. W górach doskonale zachowały się formy zlodowacenia; — ciekawy ma przebieg górna granica lasu i hal w zależności od stosunków klimatycznych. Stoki bowiem południowe są suche i gorące to też całe życie pasterskie gromadzi się po stronie północnej. Prastara tradycja ludów pasterskich, tu i ówdzie jest zachowaną, można więc śledzić jeszcze ciekawy strój, budownictwo, zwyczaje i obyczaje. Krajobraz gór jest wyjątkowo piękny, co rzucało się w oczy, z pięknych fotografij któremi prelegentka odczyt swój ilustrowała. Liczna publiczność (ponad 100 osób) pilnie śledziła wędrówkę po Pirenejach, słuchając barwnych opisów.

———X———

Pod zarzutem skrytobójczego zamordowania teścia.

Rozpoczęcie listopadowej kadencji sądu przysięgłych.

W krak. sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się wczoraj listopadowa kadencja sądów przysięgłych, rozprawą przeciw 36-letniemu **Wojciechowi Capowi**, rolnikowi z Kobielnika oskarżonemu o **zbrodnię skrytobójczego morderstwa** z §§ 134, 135 i przekroczenie z §§ 32 i 36 (posiadanie bez pozwolenia broni palnej). Trybunałowi przewodniczył sso. Jek, wotowali wicepr. sądu dr. Hubl i ss. Czajkowski, oskarżał prok. Ziemba.

Wedle aktu oskarżenia Wojciech Cap **ożenił** się w roku 1919 z córką Jędrzeja Majdy, i wraz z żoną zamieszkał w domu teściów. Stosunek między oskarżonym a Majdą od początku nie był dobry, gdyż Cap rościł sobie nieuzasadnione pretensje, ażeby Majda zapisał i oddał mu połowę swego gospodarstwa na co teść nie chciał się zgodzić. Cap procesował się z Majdą o grunt i na tle tych zatargów przychodziło często między nimi do kłótni i bójek.

Z końcem ub. zimy wezwany został oskarżony przez sąd grodzki w Dobczycach do odbycia **kary 14 dniowego aresztu za kradzież drzewa** popełnioną na szkodę Majdy. Oskarż. wybierając się do aresztu, **wygrażał nożem Majdzie, że za to nie ujdzie jego ręki,** a gdy wrócił z aresztu po odbyciu kary, pogróżkę tę powtarzał. Niedługo groźba ta miała się ziścić. Gdy 28 maja br. wieczorem krzątał się Majda na podwórzu swojej realności, **padł ze stajni znienacka strzał, który ugodził go w plecy a pocisk przeszył mu pierś na wylot, tak że Majda po upływie godziny zmarł.**

Oskarżony tak w śledztwie, jak i podczas wczorajszej rozprawy przyznał się, że on **postrzelił teścia,** bronił się jednak tem, że uczynił to nie rozmyślnie, lecz przypadkowo. Tłumaczył się, że chciał zabić wronę i krytycznego dnia udał się na strych, by zrzucić słomę; gdy nogą strącił słomę, strącił także przypadkowo nabitą lufę, która upadła na ziemię i wypaliła, a nabój ugodził Majdę. **Wynik śledztwa wykazał, że zeznania oskarżonego nie zasługują na wiarę. Strzał od którego zginął Majda nie był przypadkowy, lecz oddany został rozmyślnie.** Świadkowie zeznawali na rozprawie obciążająco dla oskarżonego.

Sędziowie przysięgli odrzucili pytanie główne w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa natomiast zatwierdzili **9-ma głosami** pytanie dodatkowe co do zbrodni **zabójstwa. Na** podstawie tego werdyktu **Trybunał zasadził Capa na 5 lat ciężkiego więzienia.**

Życie gospodarcze.

Sciąganie zaległych podatków w naturze.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu opracowało już projekt rozporządzenia wykonawczego do uchwalonej ostatnio przez Sejm ustawy, upoważniającej rząd do **ściągnięcia zaległych podatków w naturze.**

Rozporządzenie wykonawcze ustala **kategorje i rodzaje artykułów,** któremi mogą być pokryte należności z tytułu zaległych podatków. Uzyskane tą drogą artykuły przeznaczone będą na **pomoc doraźną dla bezrobotnych,** podjętą przez naczelny komitet do spraw bezrobocia oraz komitety prowincjonalne i lokalne.

Ponieważ towary uzyskane tą drogą mają być przeznaczone na pomoc dla bezrobotnych, naczelny komitet dla spraw bezrobocia przedłożył ministerstwu skarbu swoje uwagi do projektu rozporządzenia wykonawczego.

Urzędowe bilety w autobusach.

Jak wspomnieliśmy we wczorajszym artykule o opłatach na rzecz „funduszu drogowego“. — ministerstwo robót publicznych przystępuje już do ściągania tych opłat od przedsiębiorstw autobusowych w tej formie że z dniem 15 bm. urzędy wojewódzkie **wprowadzą urzędowe bilety autobusowe.**

Bilety te sprzedawane będą przedsiębiorcom w książeczkach po 25 i 50 sztuk, przyczem przy kupnie, właściciele **autobusów wpłacać będą jedną trzecią część nominalnej ceny biletów na fundusz drogowy.**

Bilety wydawane przez ministerstwo robót publicznych posiadają **cenę nominalną od 60 groszy do 16 złotych.** Nazwa stacji początkowej i krańcowej nie jest na bilecie wydrukowana, lecz przedsiębiorca autobusowy lub jego pracownik obowiązani są w odpowiedniem miejscu wypisać je atramentowym ołówkiem, lub wybić stemplem.

PRZEMYSŁOWCY ŚLĄSCY WYSTĘPUJĄ ZE ZWIĄZKU.

Jak się dowiadujemy cały szereg przedsiębiorstw górniczych i hutniczych na G. Śląsku zgłosił z początkiem listopada swoje ustąpienie z listy członków Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach. Przyczyną wypowiedzenia jest konieczność przeprowadzenia oszczędności i **niechęć ponoszenia przez firmy wysokich obciążeń finansowych na rzecz Związku, wobec przeżywanego kryzysu gospodarczego.** Gdyby nie doszło między członkami do porozumienia, instytucja ta uległaby po upływie dwóch miesięcy ewentualnej likwidacji.

KONKURS NA LEKARZY NACZELNYCH KAS CHORYCH.

W dniach najbliższych ustalone zostaną i ogłoszone szczegółowe warunki konkursu na stanowiska lekarzy naczelnych Kas Chorych na terenie całej Polski.

Konkurs rozstrzygnięty zostanie w dniu 1 stycznia 1932 roku.

Do czasu rozstrzygnięcia konkursu funkcje lekarzy naczelnych zreorganizowanych Kas Chorych pełnić będą zastępczo lekarze naczelni dotychczasowych Kas, stanowiących ośrodki Kas scalonych.

„Bunt drobnych ciułaczy“.

Związek kupców i przemysłowców Berlina zorganizował w tych dniach ciekawy wieczór dyskusyjny na temat ostatnich wydarzeń gospodarczych w związku ze spadkiem funta i wywołanemi wskutek tego perturbacjami. Dyskusja zainaugurowana została ciekawym odczytem prof. dr. M. Bonna na temat walki z kryzysem. Prelegent, który źródeł kryzysu dopatruje się w wydarzeniach politycznych i gospodarczych ostatnich lat, określa kryzys ten jako załamanie się kulejącej gospodarki planowej. Kryzys ten dał się odczuć ze szczególną siłą zwłaszcza w Niemczech na skutek lekkomyślnie wpompowanych do gospodarstwa kredytów. Prof. Bonn wypowiada się w sposób zdecydowany **przeciwko zwolennikom inflacji,** którzy dopatrują się w niej środka walki z kryzysem. Uważają oni, że przez inflację będzie można zmniejszyć wydatnie zadłużenie gospodarstwa niemieckiego. Prof. Bonn przestrzega przed eksperymentami walutowemi, które w żadnej mierze nie mogą się przyczynić do odbudowy zaufania. **Odbudowa zaufania jest, jego zdaniem, pierwszorzędnym czynnikiem opanowania kryzysu, który jest poniekąd buntem drobnego ciułacza opanowanego psychiczną nieufnością.** Dlatego też chodzi w pierwszym rzędzie o odbudowę tego zaufania, o uniknięcie wszystkiego, co mogłoby pogłębić nieufność drobnego ciułacza. Dopiero gdy miljony tych **szarych ludzi ulicy** na całym świecie uspokoją się, powstaną mocne podstawy dla odbudowy życia gospodarczego.

Projekt reformy podatku dochodowego.

Znany ekonomista, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego p. Zdzisław Ludkiewicz złożył wiceministrowi Zawadzkiemu memorjał w sprawie reformy podatku dochodowego, W memorjale tym autor stwierdza, że system podatku dochodowego, jaki obowiązuje w Polsce, posiada szereg wad, na które za mało zwraca się uwagi. **Główną jego wadą jest to, że przeciwstawia się on procesowi kapitalizacji i przedsiębiorczości jednostek.** Najgorszym jest podatek dochodowy obciążający osoby prawne, który stanowi podwojenie albo nawet kilkakrotne powiększenie podatku osobisto-dochodowego. Z drugiej strony, o ileby spółka zarobkowa bez względu na jej formę prawną, była zwolniona od podatku dochodowego, byłoby to czynnikiem zachęcającym do tworzenia coraz nowych spółek. Przedsiębiorczość i śmiałość człowieka jest ograniczona... Jeśliby np. zwolnić spółki zarobkowe od podatku dochodowego, wprowadzając tylko tytułem częściowej rekompensaty dla skarbu 10 procent podatek od dywidendy, jednostka przedsiębiorcza skorzysta z tego i założy dajmy na to spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością dla prowadzenia zamierzonego przedsiębiorstwa. O ile spółka będzie się dobrze rozwijała, właściciel jej względnie właściciele, będą skłonni największą część dochodu przeznaczać na powiększenie tej spółki, choćby dlatego, żeby zapłacić mniejszy podatek dochodowy (osobisto-dochodowy). Rezultat tego będzie ten iż zaczną gromadzić się większe kapitały, stare przedsiębiorstwa będą dochodziły do większych rozmiarów, nowe będą powstawały.

Przyglądając się wymiarowi podatku dochodowego w Polsce dochodzi się do wniosku że zachodzi również potrzeba reformy samego systemu podatku. Płatnicy starają się ukrywać przed władzami skarbowemi swoje dochody, co w wielu wypadkach jest rzeczą dość łatwą. Z drugiej strony władze skarbowe **często świadomie wymierzają wyższy podatek, żeby tylko ściągnąć sumę globalną,** którą im przeznaczono do zebrania. Powstaje stąd demoralizacja płatników, nawet tych, którzy pierwotnie nie mieli zamiarów ukrywania swoich dochodów.

Projekt reformy w odniesieniu do rolnictwa idzie w kierunku wprowadzenia podatku wyrównawczego, który w ryczałtowych sumach rozłożony byłby na poszczególne rejony a następnie rozkładany proporcjonalnie do obszaru gospodadstwa, z uwzględnieniem użytkowania ziemi i jakości gleby. Pozatem podatek zostałby przeistoczony na osobisto-dochodowy, to znaczy zostałoby skasowane obciążenie tym podatkiem jednostek prawnych.

Jak widać we wszystkich prawie projektach reformy podatkowej, interesujących ministerstwo skarbu wysuwany jest stale (podobnie i przy podatku obrotowym) przepis, pozwalający ministrowi na stosowanie podatku ryczałtowego. Równa się to nadaniu ministrowi daleko idącego pełnomocnictwa podatkowego.

Rzecz znamienna, że w sprawach tych, tak żywo obchodzących sfery gospodarcze, instytucje samorządu gospodarczego nie są zupełnie pytane o opinję.

Giełda krakowska.

Kraków 4. listopada. (PAT). 4% pożyczka inwestycyjna 76.25 — Przeworsk 240.00.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 4 listopada. Dolary 8.87, 8.89, 8.85. Dewizy: Belgja 124.30, 124.61, 123.99; Gdańsk 174.30, 174.73, 173.87; Londyn 33.55, 33.63, 33.47; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.05, 35.14, 34.96; Praga 26.39½, 26.46, 26.33; Szwajcarja 174.25, 174.68, 173.82; Berlin prywatnie 211.00.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110 — Lilpop 13.50—13.25.

Pożyczki: 3% budowlana 30.50—31 — 4% inwestycyjna seryjna 81.50 — 5% konwersyjna 41 — 5% kolejowa 36 — 7% stabilizacyjna 58—56.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 4 listopada. Paryż 20.16, Londyn 19.17½, Nowy Jork 5.12.75, Belgja 71.40, Włochy 26.45, Hiszpanja 45.30, Holandja 206.05, Berlin 121.70, Wiedeń —, Sztokholm 111.00, Oslo 108.50, Kopenhaga 109.50, Sofja 3.71, Praga 15.22½, **Warszawa 57.20,** Budapeszt 90.02½, Białogród 9.05, Ateny 6.25, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.05, Helsinki 10.00, Buenos Aires 122.00.

Radio.

Piątek 6 listopada.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Kom. meteorologiczny; 12.15 Płyty; 15.05 Kom gospodarczy; 15.25 Transmisje z Warszawy; 15.50 16.40 Płyty; 16.20 Odczyt z Wilna; 16.55 Transmisje z Warszawy; 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt p. t. „Powierzchowność, jako zwierciadło charakteru“, wygł. dr. T. Frąckowiak, as. Un. Jag.; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty; 19.45 Transmisje z Warszawy; 22.40 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 15.20 Lwowski komunikat L. S. G.: 16.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. M. Rękasa i koncert; 18.15 Koncert kameralny. Fr. Raczyńska (sopran) wykona pieśni polskie. M. Kałużna (fort.) odegra utwory Chopina. K. Gross (tenor) odśpiewa pieśni rosyjskie. Akomp. p. T. Seredyński.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy: 11.58 Sygnał czasu: 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Państw. Instytut Meter.; 12.15 Płyty; 14.45 Płyty. Drobne utwory w wyk. F. Kreislera; 15.05 Kom. gospodarczy: 15.15 Z życia Polsk. Zesp. Śpiew.; 15.20 Komunikat L. S. G.; 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Sto lat badań czem jest komórka“; 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Utwory fortep. w wyk. W. Murdocha; 16.20 Odczyt z Wilna; 16.40 Płyty. Tańce ludowe w wyk. ork. harmonistów; 16.55 Angielski (Linguaphone): 17.10 „Przyszłość Polski na morzu“. wygł. gen. M. Zaruski, oraz „Działalność i rozwój Komitetu Floty Narodowej“; 17.35 Koncert ork. dętej Zw. Zaw. Muzyków w Rz. P. pod dyr. A. Bromke; 18.50 Rozmaitości; **19.15 Transmisja z Wilna; 19.25 Program** na dzień następny; 19.30 Płyty; 19.45 Dziennik Radjowy; 20 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz.; 22.40 Pras. Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Instytut Met.; 22.50 Wiadomości sportowe; 23 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Katowice (408.7). G. 14.45 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod. wojew. śląsk.; 16.40 Pogadanka cioci Heli z dziećmi starszemi (B. Reutt); 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Dr. D. Moszkowska: „Rozwój duchowy dziecka w oświetleniu psychologji indywidualnej“.

Projekt zmiany praw i obowiązków podoficerów.

Minister spraw wojsk. wniósł do Sejmu projekt nowelizacji ustawy o prawach i obowiązkach szeregowych. Nowelizacja dotyczyć będzie zmiany praw i obowiązków podoficerów zawodowych. Według projektu **zasadniczy czas trwania służby przewidziany jest na okresy 4-letn.,** nie zaś, jak dotychczas, na 3 lata. Ponadto projekt **wprowadza** z powrotem zniesioną wswoim czasie **szarżę „chorążego“;** po 4 latach służby st. sierżant będzie mógł uzyskać ten stopień. Podoficerowie, do których odnosiły się dotychczas przepisy o szeregowych, zostają wyodrębnieni i tworzą **oddzielny korpus podoficerski. Podoficerowie zawodwi, po odbyciu służby, zapewnioną mają pracę w służbie państwowej, samorządowej, lub w instytucjach subsydjowanych przez rząd,** zamiast dotychczasowego pierwszeństwa w uzyskiwaniu pracy.

Telegramy

Likwidacja zatargu w telefonach wiedeńskich.

Wiedeń, 4 listopada. Zapowiedziany na ubiegłą noc bierny opór wiedeńskich pracowników telegrafu i telefonu **został w ostatniej chwili odwołany, ponieważ rząd przystąpił do pertraktacyj ze związkiem pracowników pocztowych,** czyniąc równocześnie pewne ustępstwa.

Chińska kasa państwowa w Mandżurji zasekwestrowana.

Moskwa, 4 listopada. Wedle komunikatu oficjalnej sowieckiej agencji telegraficznej, naczelne dowództwo wojsk japońskich w Mandżurji otrzymało polecenie **obłożenia sekwestrem chińskiej kasy państwowej w Mandżurji.** Dochody tej kasy mają być użyte **na utrzymanie japońskiej armji okupacyjnej.** Wedle dalszego doniesienia japońskie ministerstwo wojny wydało rozporządzenie **przedłużające służbę aktywną do marca roku następnego dla tego rocznika armji okupacyjnej, który kończy służbę z końcem bież. miesiąca.**

Parowiec angielski zatopiony przez straż prohibicyjną.

Nowy Jork, 4 listopada. Z Bostonu donoszą, że amerykański statek straży prohibicyjnej **najechał u wybrzeży stanu Massachusetts na angielski statek przybrzeżny „Sophie E“ i spowodował jego zatonięcie.** Załoga zatopionego statku została wyratowana. Kapitan statku angielskiego oświadcza, że **statek amerykański rozmyślnie zniszczył jego statek i to poza obrębem 7-milowej strefy prohibicyjnej.**

Kandydat demokratów prezydentem Nowego Jorku.

Nowy Jork 4 listopada. Wczorajsze wybory **municypalne w Nowym Jorku** przyniosły **demokratom** ponowne zwycięstwo. **Obecny demokratyczny zarząd miasta został ponownie obrany większością 245.000 głosów. Republikanie zdobyli 65.000, a socjaliści 50.000 głosów.**

Nowy Jork 4 listopada. Podczas wczorajszych wyborów uzupełniających do Izby reprezentantów, na 5 mandatów stojących do wyboru, **3 mandaty uzyskali demokraci, zdobywając większość nad rządową partją republikańską.** Demokraci będą zatem posiadali **218 mandatów, republikanie 215 i farmerzy 1 mandat.** Zaznaczyć należy, że wszyscy 5 nowo obrani członkowie Izby **są zdecydowanymi przeciwnikami prohibicji.** Wybory do Izby reprezentantów **odbyły się już w listopadzie roku ubiegłego.** Wedle konstytucji amerykańskiej, **nowa Izba zbiera się dopiero w rok po wyborach, a więc zbierze się po raz pierwszy w grudniu b. r.** Wobec zdobycia większości prezydentem Izby reprezentantów i przewodniczącymi komisji **będą znów po 13 latach członkowie stronnictwa demokratycznego.**

—X—

Mussolini a rewizja polskich granic.

Zdaje się, że w związku z neapolitańską mową Mussoliniego, o której pisaliśmy, zwróciła się ajenja amerykańska „United Press“ do niego o wyrażenie poglądu na **kwestję „korytarza pomorskiego“.** Mussolini miał wyrazić zdanie, że „korytarz jest chorym punktem na mapie Europy, który powoduje trwałe zaniepokojenie Europy“. Miał także zapewnić, że w odpowiednim czasie wystąpi z projektem rozwiązania tej drażliwej sprawy.

Oświadczenie Mussoliniego wydrukowała niemiecka prasa nacjonalistyczna.

Tymczasem teraz rzymski korespondent „Berliner Tageblattu“ zaprzecza publicznie, jakoby Mussolini miał podobną opinję wypowiadać. Natomiast „United Press“ — donosi PAT. — mimo tego, zresztą nieoficjalnego dementi **stanowczo podtrzymuje swoje twierdzenie.**

Radzi właśnie komisja sejmowa dla spraw zagranicznych. Poruszono na niej sprawę poglądów Mussoliniego na rewizję traktatów pokojowych, ale się uspokojono tem, iż Mussolini rzekomo nie myśli naruszać polskich granic. Sprawa w świetle rewelacyj „United Press“ nie jest jednak tak jasna. **Polska ma prawo wiedzieć, jakie jest ostatecznie stanowisko Włoch w tej sprawie.**

—0—

Proces 11-tu.

(Dziewiąty dzień rozpraw).

Relacje policyjne o wiecach posła Sawickiego.

Warszawa 4. 11. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym rozprawa w procesie b. więźniów brzeskich toczyła się bez większego zainteresowania. Przesłuchiwano świadków oskarżenia na okoliczności, obciążające posła Sawickiego, który jest najmniej interesującą postacią wśród oskarżonych.

Przodownik policji Grostek zeznał, jak Sawicki tłumaczył swe przeniesienie się z obozu rolników do opozycji. Sawicki mówił, że walczy z rządem pułkowników i że w roku 1928 rząd przy pomocy zdemoralizowanych starostów i policjantów poganiał do głosowania na listę Nr. 1. Według zeznań świadka Sawicki mówił, że rząd wydał na wybory w roku 1928 13 miljonów zł. i że Polakiewicz, który kandydował w tym samym okręgu (białostockim), co i Sawicki, otrzymał 250 tys. zł. na wybory.

Prok. Rauze: Czy Sawicki nawoływał do usunięcia przemocą rządu?

Świadek: Owszem nawoływał. Mówił: „Weźmy widły, a obecnych rządzicieli będziemy widzieć na latarni“.

Prokurator: Czy mówił, że rząd ukradł 8 miljonów?

Świadek: Słowo kradzież stale było używane. Mówił ciągle „dookoła Wojtek“ o władzach, bagnetach, zdemoralizowanych starostach i wyborach.

Obr. Ujazdowski: Czy występował w obronie konstytucji?

Świadek: Co do konstytucji, to mówił, że rząd chce ją zmienić siłą i nawoływał, że w razie zamachu „będziemy jej bronili przy pomocy wideł“.

Świadek nauczyciel Silarski zeznał, że Sawicki mówił o rządzie Piłsudskiego, że to rząd pułkowników i generałów, który nie pozwala wyjaśnić sprawy 500 miljonów wydanych na wybory. Dalej zeznaje świadek, że Sawicki wspominał o uzbrojeniu się w pałki i w koły, ażeby usunąć obecny rząd. Sawicki miał mówić, że Kosiba i Polakiewicz dostali 500 tysięcy złotych za odstąpienie od stronnictwa chłopskiego i przystąpienie do B. B.

Jak to było w śledztwie.?

Obr. Ujazdowski: Kiedy świadek lepiej pamiętał co Sawicki mówił na wiecach, teraz, czy podczas zeznań u sędziego śledczego.

Świadek: W śledztwie.

Obr. Ujazdowski: Czy świadek słyszał, że Sawicki nawoływał na wiecach do usunięcia rządu przemocą?

Świadek: Słyszałem.

Przewodniczący odczytuje odpowiedni ustęp zeznań świadka w śledztwie, z którego wynika, że świadek wówczas nie pamiętał, czy nawoływano do usunięcia rządu przemocą.

Obr. Ujazdowski: Pan jest nauczycielem ludowym? Czy sędzia śledczy odczytał panu pańskie zeznania i pan je podpisał?

Świadek: Odczytywał i podpisałem.

Obr. Ujazdowski: Wówczas pan nie pamiętał o podburzaniu..

Prokurator: Ale o latarniach pamiętał.

Obr. Ujazdowski: ...a u sędziego śledczego świadek mówił o latarniach i słupach telefonicznych?

Świadek: Mówiłem.

Obr. Jarosz: Czy Sawicki nie mówił, że marszałek Piłsudski dąży do opanowania władzy w Polsce i że to jest prawdą?

Świadek: Uważam, że to jest prawdą.

NIE PAMIĘTA...

Przodownik Szulewski zeznaje, że był na wiecach, ale szczegółów nie pamięta.

Prokurator: Czy oskarżony wzywał do nie płacenia podatków?

Świadek: Nie pamiętam.

Prokurator: W jakich słowach...

Głos z ławy obrońców: Wogóle nie pamięta.

Przewodniczący: Czy świadek był na tych przemówieniach?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy świadek słyszał coś podburzającego?

Świadek: Nie.

Przodownik Mielnik oświadcza, że nic sobie nie przypomina.

Przewodniczący: Czy Sawicki podburzał?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Czy rozdawał odezwy?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Co w nich było?

Świadek: Nie pamiętam.

Wezwano ponownie świadka Szulewskiego, przodownika policji.

Prokurator: Ile osób było na wiecu w Jacznie?

Szulewski: Może pięćset.

Prokurator: Kto przemawiał bezpośrednio po pośle Sawickim?

Świadek: Wołyniec z Białoruskiej Hromady.

Prokurator: Czy wiec rozwiązano?

Wiec rozpędzony szablami.

Świadek: Tak jest. Trzeba było szablami rozpędzać, bo nie posłuchali.

Obrońca Ujazdowski: To pan rozwiązał wiec Wołyńca, bo Sawicki już skończył.

Św. Szulewski: Tak, Wołyńca.

Św. Woźniak zeznaje, że słyszał na wiecu Sawickiego w Dąbrowie, jak mówił, żeby się nie bać policji i organizować się.

Przewodniczący: W jakim celu?

Świadek: Nie wiem.

Św. Piechowski był na dwu wiecach Sawickiego, ale treści przemówień nie pamięta.

Prokurator: Czy były momenty podburzające w przemówieniu Sawickiego?

Świadek: Nie zauważyłem.

Prokurator: Czy świadek nic nie pamięta, jak go policja badała?

Świadek: Nie mogę sobie przypomnieć.

Prokurator: Czy Sawicki mówił, że rząd jest zły?

Świadek: Nie pamiętam.

Prokurator: A może mówił, że rząd jest dobry.

Świadek: Nie pamiętam.

KARYGODNY... BRAK DOBROCZYNNOŚCI NA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY.

Świadek Jarych starszy przodownik policji, przytacza znane już z poprzednich zeznań wyrażenia, których miał używać Sawicki. Świadek dorzuca tylko, że poseł Sawicki namawiał zebranych, aby nie dawali pieniędzy na dobrowolny fundusz dyspozycyjny dla ministra Piłsudskiego.

Na pytanie, czy to jest karygodne, świadek odpowiada, że tak, „bo to przecież dobroczynność“.

Na pytanie, jakich to ministrów p. Sawicki nazywał złodziejami, czy tych, co wtedy byli w rządzie, czy też poprzednich, świadek odpowiada, że poprzednich.

Starszy posterunkowy Kazimierzak zeznaje, że słyszał od niejakiego Olesiewicza, jakoby poseł Sawicki miał mówić do chłopów w lokalu Stronnictwa: „Chłopi, trzeba obalić rząd“.

Adw. Czernicki zapytuje, czy ów Olesiewicz jest identycznym z tym, co widział, jak poseł Sawicki strzelał do policji. Świadek potwierdza.

W dalszym ciągu rozprawy okazuje się, że poseł Sawicki został z zarzutu strzelania do policji uwolniony, mimo iż Olesiewicz widział jakoby fakt strzelania.

Podsłuchiwał z polecenia policji.

Zkolei zeznawał Czamański, szofer z Białegostoku, który twierdził, iż słyszał jak poseł Sawicki bardzo ujemnie wyrażał się o marsz. Piłsudskim.

Adw. Czernicki — Gdzie pan się znajdował, słuchając słów Sawickiego?

Świadek: Pod oknem lokalu.

Adw. Czernicki: Co pan tam robił?

Świadek: Podsłuchiwałem.

Adw. Czernicki: A kto pana posłał pod okno?

Świadek po trzykrotnem postawieniu tego pytania odpowiada, że posłał go tam komendant policji.

Z dalszego przebiegu rozprawy wynika, że u sędziego śledczego świadek nie mówił, że Piłsudski jest...

Podczas badania Czamański nie przypomina sobie, czy to było, czy nie było powiedziane.

Po odczytaniu zeznań złożonych przez świadka w śledztwie okazuje się, że

niema w nich nic o tem,

jakoby Sawicki nawoływał do wystąpień przeciwko Piłsudskiemu.

Sąd przystąpił z kolei do przesłuchiwania świadka Stołki, zastępcy starosty w Wołkowysku. Świadek był na wiecu posła Sawickiego, który miał występować w sposób podburzający przeciwko miejscowemu proboszczowi. Sawicki mówił o 8 miljonach, wydanych przez rząd na wybory i o tem, że rząd uchyla się od kontroli i robi wydatki dowolne.

Poseł Sawicki wzywał, ażeby wszyscy chłopi zgrupowali się w Stronnictwie Chłopskiem, nie pozwalali na uszczuplanie praw Sejmu i nie dopuszczali do dalszego trwania dyktatury.

Pytania obrońców i prokuratorów oraz odpowiedzi świadka nie wniosły do sprawy nic istotnego.

Zeznawali następnie trzej policjanci, a mianowicie przodownik Wołkowski, który był na wiecu Sawickiego. Sawicki miał występować w sposób podburzający przeciwko rządowi i przy końcu swego przemówienia miał wznieść okrzyk: „precz z faszystowską dyktaturą“.

Przewodniczący: Czy poseł Sawicki mówił coś o wieszaniu na latarniach?

Świadek: Nie pamiętam.

Przodownicy policji Błoński i Kuryłowicz na wiecach Sawickiego nie byli i mówią o jego wystąpieniach tylko na podstawie dochodzeń policyjnych.

Dalej zeznaje kilku świadków, którzy mieli stwierdzić prawdziwość wyników dochodzenia.

Rolnik Bieralowicz był na wiecu posła Sawickiego.

Przewodniczący: Co świadek słyszał?

Świadek: Słyszałem wezwania, żeby głosować na Stronnictwo Chłopskie.

Przewodniczący: Czy p. Sawicki mówił coś o wyborach?

Świadek: Nie pamiętam.

Przewodniczący: A przeciwko rządowi?

Świadek: Nie pamiętam.

Sekretarz gminy Wasiukiewicz opowiada o wiecu, na którym nie był. Słyszał, że Sawicki krytykował rząd i nawoływał do wstępowania do Stronnictwa Chłopskiego.

Dalej zeznawał jeszcze rolnik Biłowy, który dziś już prawie nic nie pamięta.

Przewodniczący chciał jeszcze odczytać zeznania dwu świadków, którzy nie stawili się na rozprawę. Sprzeciwiła się temu obrona. Na tem rozprawę przerwano.

Dalszy ciąg w dniu jutrzejszym.

CYPR ODCIĘTY OD ŚWIATA.

Wiedeń, (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten, że wedle depesz, nadeszłych z Cypru, rząd angielski zakazał wszystkim okrętom zawijania do portów na Cyprze. Wyspa Cypr, w ten sposób, jest zupełnie odcięta od świata.

Kowno, 4 listopada. Prezydent litewski mianował dotychczasowego posła przy Watykanie dra Szaulisa pełnomocnym posłem litewskim przy rządzie niemieckim.

—:o:—

Obrady Sejmu.

Warszawa 4. 11. (Telef. wł.). Posiedzenie plenarne Sejmu w dniu dzisiejszym rozpoczęło się od zawiadomienia Izby, że minister skarbu zgłosił do Sejmu ustawę skarbową, oraz preliminarz budżetowy na rok 1932/33.

SZKODLIWA DLA SKARBU TRANSAKCJA.

Po złożeniu ślubowania przez posła Terlikowskiego przystąpiono do omawiania ustawy o zamianie państwowych pól górniczych na prywatne. Ustawa dotyczy zamiany pól prywatnej spółki w powiecie rybnickim na pola górnicze państwowe.

Poseł Roguszczak zwrócił uwagę, że tranzakcja, dotycząca zamiany pól jest szkodliwą dla skarbu państwa, korzystną natomiast dla spółki. Pola górnicze spółki, które mają być zamienione, przedstawiają mniejszą wartość od pól państwowych. Poseł Roguszczak nawiązał do niedawnego wystąpienia posła Trampczyńskiego, dotyczącego nadmiernych pensyj dyrektorów w cukrownictwie i podniósł, że także w przemyśle węglowym na Śląsku dyrektorzy pobierają nieraz ogromne pensje, sięgające niekiedy 100.000 zł. miesięcznie.

Poseł Roguszczak wniósł o odesłanie ustawy do komisji. Wniosek ten odrzucono i przyjęło ustawę w trzeciem czytaniu. Poseł Trampczyński sprzeciwił się trzeciemu czytaniu ustawy. Wicemarszałek Polakiewicz protest ten poddał pod głosowanie Izby. Sprzeciw, większość B. B. odrzuciła i ustawę uchwalono również w trzeciem czytaniu.

Drugą ustawą nad którą toczyły się obrady, to ustawa o

ZASILENIU FUNDUSZÓW IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

Niedobór wszystkich Izb rzemieślniczych wynosi w roku bieżącym około półtora miljona złotych. Ponieważ zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych jest w Polsce 260.000, przeto na jeden warsztat przypada miesięcznie niecałe 50 groszy niedoboru. Ministerstwo skarbu podzieliło wpływ z 15 procent dodatku do świadectw przemysłowych w ten sposób, że dodatek do świadectw handlowych drugiej i trzeciej kategorji, wykupionych przez rzemieślników przeznaczono nie na Izby rzemieślnicze ale na Izby przemysłowo-handlowe.

Nad czem Senat będzie dziś obradować

Warszawa, 4 listopada. (PAT). Porządek obrad plenarnego posiedzenia senatu w dniu jutrzejszym, tj. 5 bm. obejmuje 4 punkty: sprawozdanie komisji o wydanie sądom sen. Tyrki, nowelizacja ustawy o kwalifikacjach nauczycieli, nowelizacja rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o odpowiedzialności skarbu za przesyłki i rozmowy telefoniczne oraz sprawa nowelizacji ustawy o obrocie cukrowym.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji senackiej oświaty i kultury sen. Sieńko (BB) zreferował ustawę o przedłużeniu terminów egzaminów nauczycielskich. Dodatkowych wyjaśnień udzielił wiceminister Pieracki. W dyskusji zabrali głos sen. Thullie i Ks. Szulc. Senator Ciastek prosił ministra o uregulowanie sprawy przejazdów dzieci do szkoły. Komisja uchwaliła ustawę bez zmian.

Pogłoski o nowej zniżce płac urzędniczych.

Warszawa 4. 11. (Telef. wł.). W sferach urzędniczych zaniepokojenie wywołała kursująca od kilku dni pogłoska o zamierzonem jakoby ponownem obniżeniu poborów urzędniczych. Zniżka miałaby być przeprowadzona w ten sposób, że miałaby być zmieniona liczba punktów, według których oblicza się pobory urzędnicze. Mianowicie mianoby zmniejszyć podstawowe 43 grosze do 35 groszy. Obniżka poborów miałaby objąć urzędników państwowych, wojskowych, inwalidów i emerytów. Sfery oficjalne kategorycznie zaprzeczają tym pogłoskom.

Od siebie dodajemy, że niejednokrotnie już podobne pogłoski były zaprzeczane, niestety jednak sprawdzały się, dotykając boleśnie ograniczające się w najistotniejszych potrzebach sfery pracowników państwowych.

Konferencja Lavala z ambasadorem niemieckim.

Paryż, 4 listopada. Po wczorajszej przedpołudniowej rozmowie Brianda z niemieckim ambasadorem von Hoeschem premjer Laval zaprosił wieczór von Hoescha na konferencję, która trwała 2 godziny. W konferencji tej uczestniczyli także Briand i minister skarbu Flandin.

W związku z tem dzienniki paryskie podają kilka faktów charakteryzujących pogląd francuski zasadniczo odmienny od niemieckiego na kwestję spłat niemieckich i zwrotu kredytów. Zasadnicza różnica polega na kolejności rozwiązania dotyczących problemów.

Wedle „Echo de Paris“, rząd niemiecki domaga się, aby najpierw uregulowana została kwestja kredytów, rząd francuski na pierwszem miejscu stawia kwestję reparacyjną. Rząd francuski uważa za swój obowiązek przestrzegać postanowienia zawarte w planie Younga i prosił ambasadora niemieckiego o udzielenie rady rządowi niemieckiemu, aby się przyłączył do tezy francuskiej. W tym samym sensie wypowiada się także „Matin“, który oprócz tego dodaje, że jeśli ambasador niemiecki w sprawie zwrotu kredytów rozmawiał z rządem francuskim, to zwrócił się pod fałszywy adres. Jest bowiem rzeczą banków angielskich i amerykańskich, które Niemcom kredytów udzieliły, czy zgodzą się na prolongatę tych kredytów. Dopiero gdyby większość odmówiła prolongaty, wówczas byłoby rzeczą rządów zwrócić się do rządu Rzeszy z zapytaniem, jakie byłby skłonny dać gwarancje za pomoc i uregulowanie kwestji kredytowej. Sprawa uregulowania problemu reparacyjnego musiałaby się obracać w ramach planu Younga. W tym celu musiałaby być utworzona komisja rzeczoznawców finansowych, która z ramienia Międzynarodowego Banku Wypłat miałyby zbadać zdolność płatniczą Rzeszy niemieckiej.

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym posła polskiego w Berlinie p. Wysockiego, następnie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Willys'a.

M. Boué: 9

Tajemnica czerwonej szkatułki.

przekład Br. J. Falka.

ROZDZIAŁ 5.

Morderca przy pracy.

Pewnego dnia po powrocie z przechadzki zastaliśmy gospodarzy naszych bardzo zmieszanych.

Na twarzach ich malowało się przerażenie.

— Co się stało? — zapytał Lautrec.

Mr. Biuck podał mu list.

— Znaleźliśmy go na stole w naszym pokoju w kopercie zaadresowanej do nas obojga.

Przyjaciel mój wziął do ręki ćwiartkę papieru i przeczytał, co następuje:

„Do Pana i Pani Buick! Zemsta nasza dosięgła już Jana i Mary Law. Kolej na was odpokutować za grzechy godne surowej kary.

Jesteście skazani na śmierć i żadna siła nie zdoła was ocalić. Róbcie, co chcecie, ale w nocy z czwartku na piątek pani Joanna Law zginie, przebita sztyletem. W nocy z soboty na niedzielę taki sam los spotka Mr. Buicka.

Tak postanowiono. — Czarna Ręka“.

Zanim skończył czytać, Lautrec wydobył portfel, wyjął z niego kopertę i porównał adres na niej z adresem na kopercie, wręczonej mu przez Mr. Buicka.

— Popatrz! — rzekł. — To list przysłany mi swego czasu przez Alberta Lelonga. Pismo jest absolutnie identyczne z pismem Czarnej Ręki.

— To bardzo dziwne, że chociaż, zdaniem mojem, Lelong napisał oba listy, jest on mimo wszystko niewinny.

Lautrec zwrócił się do państwa Buick.

— Trzeba przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności — rzekł — aby uchylić grożące państwu niebezpieczeństwo.

Nieznany morderca przebywa w tym domu. Kto to taki? oto pytanie. Bądź co bądź, trzeba oddalić całą służbę. Zastąpią ją ajenci policji...

— Doskonale — rzekł Mr. Buick.

Tego samego dnia kucharka, pokojówka i odźwierny otrzymali urlop na osiem dni.

Lautrec porozumiał sie z prefektem policji, który oddał mu do rozporządzenia trzech ajentów, godnych zaufania.

Nadeszła noc z czwartku na piątek. O dziesiątej wieczór państwo Buick odeszli do swojej sypialni, w której znajdowały się dwa łóżka. Lautrec oglądnął dokładnie cały pokój i uspokoił się dopiero wówczas, kiedy nie zauważył nic podejrzanego. Pokój miał dwoje drzwi. Jedne z nich wiodły do innego pokoju, drugie na korytarz. Otrzymałem polecenie czuwania przy jednych podczas gdy Lautrec pilnował drugich.

Życzyliśmy gospodarzom dobrej nocy i zajęliśmy wyznaczone stanowiska.

Detektyw usiadł w fotelu, który postawiono w korytarzu, oświetlonym jasno przez lampę elektryczną.

Co do mnie usiadłem na krześle w pokoju sąsiadującym z sypialnią państwa Buick. Krzesło przysunięte było do drzwi, które wiodły do sypialni obojga małżonków tak, że dostać się do niej można było tylko za mem pozwoleniem.

Przygotowany na długie czekanie, zabrałem się do czytania jakiejś książki...

Minuty mijały jedna za drugą. W domu panowała zupełna cisza. Od czasu do czasu słychać było tylko turkot kół przejeżdżającej dorozki. Przez okno spływały potoki księżycowego światła.

Wybiła jedenasta. Dorożki przejożdżały już coraz rzadziej i cisza stała się jeszcze głębszą. Od czasu do czasu podnosiłem oczy i rozglądałem się dokoła. Żadnego cienia! Daremnie wypatrywałem jakiegoś widziadła któreby groziło życiu zamkniętych w sypialni małżonków, daremnie szukałem za jakimś cieniem wstrząsającym zabójczą bronią... Stosownie do wskazówki mego przyjaciela, trzymałem w ręku rewolwer, gotowy do strzału.

Powoli zaczęło mnie ogarniać znużenie. Wybiło w pół do dwunastej, potem dwunasta... Od czasu do czasu słyszałem kroki ajentów, czuwających w korytarzu, ale i one przebrzmiały wkrótce... Nastała znowu cisza.

Przyszedłem wkońcu do przekonania, że zbrodniarz powiadomiony widocznie o przedsięwziętych środkach ostrożności, zrezygnował z swych krwiożerczych planów.

Nie pojawił się... To nie ulega wątpliwości.

Znów upłynęło pół godziny... Żadnego szmeru, żadnego szelestu. W domu panowała absolutna cisza.

Pewny, że nic się już nie przytrafi, wróciłem znowu do mojej książki... I nagle usłyszałem straszliwy krzyk, krzyk, który zakończył się żałosnym jękiem.

Krzyk dochodził z sypialni państwa Buick.

Zerwałem się na równe nogi i w myśl wskazówek mego przyjaciela wpadłem do pokoju obojga małżonków.

Równocześnie otwarły się drugie drzwi i stanął w nich Lautrec, dzierżący w ręku rewolwer. Oczom moim przedstawił się widok straszliwy. Stosownie do wskazówek detektywa, w pokoju paliło się światło. Ujrzeliśmy na pierwszy rzut oka, że pani Buick leży na łóżku, jęcząc głucho, z piersią ociekająca krwią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferką